

Szymon Tarapata

**Z problematyki ustalania zamiaru ewentualnego,
tożsamości czynu i kryteriów przypisania skutku.
Uwagi na marginesie wyroku
Sądu Apelacyjnego w Krakowie
z 29 kwietnia 2013 r., II AKa 62/13***

1. Tytułowe orzeczenie zostało wydane na kanwie jednej z medialnych spraw toczącej się przed krakowskimi sądami, a dotyczącej zabójstwa młodej studentki przez kierowcę autobusu komunikacji miejskiej. Jakkolwiek wyrok ten doczekał się już niezwykle ciekawego, zawierającego wiele inspirujących wniosków opracowania w piśmiennictwie¹, niemniej wydaje się, że celem jest dokonanie powtórnej oceny argumentacji przedstawionej przez Sąd Apelacyjny (SA) w Krakowie w treści wspomnianego judykatu. Potrzeba ponownego przemyślenia argumentacji zawartej w uzasadnieniu rzeczzonego wyroku wynika zasadniczo z dwóch przyczyn. W pierwszej kolejności należy wskazać, że – już po wydaniu wspomnianego orzeczenia – w orzecznictwie Sądu Najwyższego (SN) zaprezentowano bardzo interesujący z praktycznego punktu widzenia schemat dotyczący sposobu dowodzenia istnienia w momencie czynu po stronie sprawcy zamiaru ewentualnego². Po drugie zaś – dopiero od niedawna w literaturze prawa karnego coraz częściej ukazywana jest perspektywa, w ramach której wskazuje się, że element w postaci strony podmiotowej zachowania sprawcy nie tylko

* LEX nr 1321950.

¹ Zob. interesujące rozważania: M. Małecki, *Kryteria przypisania zamiaru wynikowego (uwagi na marginesie wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 29 kwietnia 2013 r., II AKa 62/13)*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2013, nr 3, s. 29 i n.

² Ściśle rzecz ujmując, chodzi tutaj o tezy zawarte w wyroku SN z 30 X 2013 r., II KK 130/13, LEX nr 1396511.

ma duże znaczenie w procesie wyznaczania tożsamości przedmiotu prawnokarnego wartościowania, ale również odgrywa znaczną rolę w procesie przypisania sprawstwa przestępstwa skutkowego³. Uwzględnienie natomiast nowych, pojawiających się w doktrynie i orzecznictwie poglądów może prowadzić do wniosku, że zarówno prokurator, jak i sądy obu instancji obrali błędny z punktu widzenia prawnomaterialnego pomysł na rozstrzygnięcie analizowanej sprawy. Niemniej jednak, aby sprecyzować przytoczoną w tym miejscu tezę i przedstawić argumenty przemawiające za jej aprobatą, należy wpięć przypomnieć okoliczności, w jakich zapadło zaprezentowane w tytule orzeczenie.

2. Podłożem zdarzenia mającego miejsce 30 lipca 2011 r. było to, że pokrzywdzona jechała kursującym w porze nocnej autobusem kierowanym przez oskarżonego. W pewnej chwili pomiędzy kobietą a sprawcą doszło do kłótni. Przyczyną sprzeczki – wedle relacji przedstawionej przez oskarżonego – miało być to, że studentka odmówiła opuszczenia autobusu i zażądała, aby kierowca odwiózł ją na ten przystanek, na którym – z przyczyn leżących po jej stronie – wbrew swym pierwotnym zamiarom uprzednio nie wysiadła. Podczas tej wymiany zdań pokrzywdzona zachowywała się prowokacyjnie w stosunku do oskarżonego. Powiedziała mu, że jest nieuprzejmy, gburowaty i złożyła na niego skargę oraz że „mógł się uczyć” – po usłyszeniu tych słów kierowca poczuł się potraktowany „z góry”, jak ktoś gorszy.

Zdarzenie, które stanowiło przedmiot oceny dokonywanej przez SA w Krakowie, można podzielić na dwa zasadnicze fragmenty. W pierwszym z nich pokrzywdzona wysiadła z autobusu, a mężczyzna ruszył za studentką, trzymając w ręku metalowy drut obleczony gumą i zakończony metalową nakładką. Po chwili, gdy oskarżony podbiegł do kobiety, zadał jej za pomocą wspomnianego narzędzia wiele ciosów w głowę. Ustalono przy tym, że sprawca działał w sposób wysoce agresywny, bez umiaru, wykorzystując dostępną mu siłę i wyładowując skumulowane w sobie emocje. Studentka

³ Zob. np.: J. Giezek, *Dynamika stanu świadomości sprawcy czynu zabronionego oraz jej wpływ na odpowiedzialność karną*, w: *Państwo prawa i prawo karne. Księga Jubileuszowa Profesora Andrzeja Zolla*, red. P. Kardas, T. Sroka, W. Wróbel, Warszawa 2012, s. 563 i n.; J. Giezek, *Świadomość sprawcy czynu zabronionego*, Warszawa 2013; S. Tarapata, D. Zajac, *Znaczne zwiększenie uprzedniego zagrożenia dla dobra prawnego spowodowanego przez sprawcę jako negatywna przesłanka obiektywnego przypisania skutku*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2014, nr 3, s. 45 i n.; S. Tarapata, *Negatywne przesłanki przypisania sprawstwa przestępstwa skutkowego w kontekście subiektywnych elementów odpowiedzialności karnej*, w: *Obiektywne oraz subiektywne przypisanie odpowiedzialności karnej*, red. J. Giezek, P. Kardas (w druku).

próbowała się oprzeć atakom napastnika, stawiając mu opór, przez co doszło między nimi do szarpaniny, podczas której pokrzywdzona zerwała pagon z koszuli kierowcy oraz – prawdopodobnie – zegarek z paska. Druga faza opisywanego zdarzenia nastąpiła krótko po tym, jak oskarżony zadał pokrzywdzonej ostatni cios w głowę, w wyniku czego straciła ona przytomność. Następnie, w wyniku szarpaniny, która uprzednio wywiązała się między wspomnianymi osobami, kierowca i studentka upadli i znaleźli się w przydrożnym rowie wypełnionym wodą i błotem, ona twarzą do ziemi, on – na niej. W dalszej kolejności oskarżony, podnosząc się z upadku, oparł się na ciele pokrzywdzonej. Po chwili kierowca, pozostawiając w rowie nieprzytomną studentkę, wsiadł do autobusu i opuścił miejsce zdarzenia. Jest wiadomym, że oskarżony zacierał ślady swego czynu, tj. wyrzucił narzędzie, którego używał w czasie zadawania ciosów, ukrył plamy po krwi i usunął (przynajmniej częściowo) ślady wody z garderoby, unikał kontaktu z osobą przejmującą pojazd w zajezdni oraz pozbył się ubrania. Z kolei po opuszczeniu przez kierowcę miejsca zdarzenia, pokrzywdzona zmarła. Bezpośrednią przyczyną jej śmierci, jak zaopiniowali biegli, było gwałtowne uduszenie w złożonym mechanizmie utonięcia oraz zamknięcia drożności dróg oddechowych przez błotnistą substancję u osoby niezdolnej do wydobywania się z kałuży wody⁴.

3. Bardzo ważne dla dalszych rozważań jest to, że prokurator, konstruując opis przedmiotu prawnokarne wartościowania w skierowanym przez siebie akcie oskarżenia, wskazał na obie fazy zdarzenia opisanego powyżej w punkcie 2, konstatując, że wszystkie podjęte w ramach tychże etapów zachowania składają się na jeden czyn. Zarzucił oskarżonemu to, że „w dniu 30 lipca 2011 r. w K., działając z zamiarem ewentualnym zabicia C. Z., zadał jej wiele ciosów w głowę narzędziem tępokrawędzistym, o długości 34 cm, zakończonym sześcioboczną nakładką metalową, czym spowodował u niej obrażenia w postaci siedmiu ran tłuczonych głowy w okolicy ciemieniowo-potylicznej po stronie lewej, dwóch ran tłuczonych głowy w okolicy ciemieniowo-potylicznej po stronie prawej, dwóch ran tłuczonych głowy okolicy skroniowo-ciemieniowej lewej i rany tłuczonej głowy w okolicy czołowej, czym spowodował u niej utratę przytomności, a następnie pozostawił ją w przydrożnym rowie wypełnionym wodą i substancją błotną, która to substancja dostała się do jej ust i przełyku podczas oddychania i przeły-

⁴ Należy przy tym zastrzec, że stan faktyczny niniejszej sprawy został zrekonstruowany w oparciu o treść uzasadnienia wskazanego w tytule orzeczenia.

kania i doprowadziła do niedrożności układu oddechowego, co skutkowało jej śmiercią w wyniku uderzenia o złożonym mechanizmie: utonięcia oraz zamknięcia drożności dróg oddechowych”, kwalifikując takie zachowanie jako przestępstwo z art. 148 § 1 k.k. Oznacza to, że oskarżyciel publiczny uznał, iż czyn sprawcy polegał na działaniu. Z hipotezą prokuratora zgodził się zarówno rozpoznający wspomnianą sprawę w pierwszej instancji Sąd Okręgowy w Krakowie⁵, jak i SA w Krakowie, który utrzymał w mocy zaskarżone orzeczenie.

Najistotniejszym zarzutem, z jakim musiał zmierzyć się sąd odwoławczy w postępowaniu apelacyjnym, była próba kwestionowania przez obrońcę oskarżonego przyjętego w ramach omawianej sprawy ustalenia, że kierowca autobusu w czasie zdarzenia działał z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia człowieka. Odnosząc się do tego argumentu obrońcy, SA w Krakowie wyraził przekonanie, że umyślność w zakresie spowodowania skutku śmiertelnego istniała po stronie podsądnego już w pierwszej fazie zdarzenia. Uzasadniając zaś to stwierdzenie, organ procesowy powołał się na pogląd wyrażony w orzecznictwie SN, iż „zadawanie przez sprawcę ciosów nawet bez użycia szczególnie niebezpiecznego narzędzia, ale wielokrotnie, z dużą siłą, w głowę, stanowi dostateczną przesłankę ustalenia, że sprawca ten działał z zamiarem ewentualnym zabójstwa”. Tymczasem tego typu sytuacja, zdaniem sądu odwoławczego, wystąpiła we wspomnianej sprawie. Dowodem zasadności tej tezy, generalnie rzecz biorąc, miało być pojawienie się m.in. takich elementów stanu faktycznego, jak: agresywny sposób działania oskarżonego, właściwość zadawanych ciosów i miejsce ich zadawania, rodzaj używanego narzędzia oraz znaczna przewaga fizyczna sprawcy nad pokrzywdzoną⁶. W oparciu o te okoliczności skonstatowano, że „każ-

⁵ Wydając wyrok z 19 XII 2012 r., III K 94/12, skazujący oskarżonego za zachowanie opisane w akcie oskarżenia na karę 15 lat pozbawienia wolności.

⁶ Ściśle rzecz ujmując, w treści omawianego judykatu w tymże kontekście wskazano, że „oskarżony będący mężczyzną w sile wieku i dysponujący znaczną przewagą fizyczną nad drobnej postury pokrzywdzoną, a zatem mogący ją – jak ujmuje to apelacja – «pobić, dać nauczkę, ukarać» przy użyciu siły własnych rąk, w ogóle sięgnął jednak po przedmiot tego rodzaju [metalowy drut – dop. mój, S.T.]; mając możliwość ulokowania ciosów w dowolnej okolicy ciała pokrzywdzonej, która początkowo odwrócona była do niego tyłem, ulokował je właśnie na jej głowie; mogąc zadać te uderzenia tym końcem narzędzia, który obleczony był jedynie w gumę, zadał je końcem uzbrojonym w metalowy element; nie poprzestał na zadaniu jednego, dwóch lub nawet kilku uderzeń, lecz zadał ich kilkanaście; zadawał je z dużą siłą, skutkującą powstaniem ran tłuczonych głowy, uszkodzeniem błaszki zewnętrznej kości sklepienia czaszki oraz powstaniem ogniska wylewu krwawego pod oponą pajęczą mózgu; kontynuował ich

dy dysponujący przeciętnym zasobem wiedzy i doświadczenia życiowego człowiek, zdaje sobie sprawę z tego, iż zadawanie drugiej osobie twardym i tępokrawędzistym narzędziem silnych ciosów w tak ważną dla zdrowia i podatną na urazy część ciała, jaką jest głowa, może skutkować śmiercią tej osoby, skoro więc podejmuje tego rodzaju działanie, to na wystąpienie tego skutku się godzi”. Istotne jest jednak przy tym, że – zdaniem sądu orzekającego – o istnieniu po stronie oskarżonego zamiaru zabicia pokrzywdzonej już w pierwszej fazie zdarzenia mają świadczyć okoliczności, które wystąpiły po tym, jak studentka straciła przytomność. Konkretnie rzecz biorąc, o trafności tegoż wniosku miały świadczyć przede wszystkim dwie okoliczności. Z jednej strony wskazano, że oskarżony „po wydostaniu się z rowu w żaden sposób nie pomógł pokrzywdzonej i oddalił się z miejsca zdarzenia, pozostawiając ją nieprzytomną, w położeniu stanowiącym bezpośrednie zagrożenie dla jej życia”, z drugiej zaś dodano, iż po zdarzeniu zacierał ślady zbrodni, mając świadomość możliwości wystąpienia skutku śmiertelnego po stronie studentki. Sąd Apelacyjny w Krakowie wskazał wreszcie na argument mający przemawiać za twierdzeniem, że poszczególne działania lub zaniechania sprawcy powinny być ujęte jako jeden przedmiot prawnokarnego wartościowania. W uzasadnieniu omawianego orzeczenia podkreślono bowiem, że:

[...] zachowanie oskarżonego powinno być postrzegane w swym całokształcie – tak, jak ujął je sąd pierwszej instancji – zwłaszcza wobec wskazanej wyżej zgodności jego strony podmiotowej w obu fazach krytycznego zdarzenia. Jednakże – jakkolwiek okoliczność ta nie była podnoszona ani w toku postępowania, ani w apelacjach – dla pełni obrazu, mając na uwadze stwierdzony mechanizm śmierci pokrzywdzonej, odnotować należy, że gdyby za prawnie relewantną dla przypisania zbrodni zabójstwa uznać wyłącznie drugą fazę krytycznego zdarzenia, ocena strony podmiotowej zachowania sprawcy nie uległaby zmianie wobec podniesionych powyżej okoliczności. Uzupełnienia wymagałaby jedynie jurydyczna ocena tego zachowania, jako polegającego na zaniechaniu w postaci oddalenia się przez oskarżonego bez udzielenia pomocy pokrzywdzonej znajdującej się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia, ewoluującej w sposób nieuchronnie prowadzący do jej śmierci na przestrzeni kilku minut, a to w kontekście możliwości przypisania oskarżonemu zabójstwa z uwagi na dyspozycję

zadawanie nie bacząc na jej krzyk i próby obrony, w zasadzie aż do momentu utraty przez nią przytomności i upadku do rowu [...]. Okoliczności te określają sposób działania oskarżonego w pierwszej fazie zdarzenia, z którym to sposobem, a nie tylko – jak skarżący – z charakterem użytego narzędzia, zasadniczo wiąże sąd pierwszej instancji ustalenie dotyczące świadomości oskarżonego, co do możliwości spowodowania śmierci pokrzywdzonej i godzeniem się na to”.

art. 2 k.k. Z tego względu dodać tu zatem jedynie należy, że wspomniany przepis nie stanowiłby ku temu przeszkody, gdyż jako źródło obowiązku statuującego pozycję gwaranta przyjmuje się także uprzednie działanie stwarzające zagrożenie dla dobra prawnego w perspektywie art. 439 k.c.

4. Przechodząc do oceny zaprezentowanych w poprzednim punkcie tez, należy w pierwszej kolejności postawić pytanie, czy SA w Krakowie zasadnie uznał, że sformułowane w opisie czynu wskazanym w akcie oskarżenia zdarzenie powinno zostać uznane za jeden czyn zabroniony. Próbując odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że na potrzeby niniejszego opracowania zaaprobowano tzw. normatywną metodę wyznaczania tożsamości czynu. Przyjęto bowiem wyrażoną w literaturze prawa karnego tezę, iż:

Fragmety działalności danego podmiotu, które nas interesują w prawnokarnej analizie, a tym samym granice obiektu, o którego tożsamości mowa w art. 11 § 1 k.k. [...], wyznaczają przepisy karne, a w szczególności przepisy określające znamiona poszczególnych typów czynu zabronionego, decydującą rolę grają tu zawsze znamiona opisujące sprawcze zachowanie się jako takie [...]. Można by powiedzieć, że w tym przypadku granice „czynu” wyznacza prawodawca. Stwierdzenie to, rzecz jasna, nie ma nic wspólnego ze stanowiskiem, jakoby czynem było tylko to, co prawo (prawo karne) za czyn uznaje, stanowiącym strywializowane i zniekształcone streszczenie istoty poglądów zwolenników tzw. „jurydycznej koncepcji czynu” (zwanej też „wartościująco-jurydyczną” lub „prawną”). Naturalnie nie jest tak, by czynem było tylko to, co prawo (prawo karne) za czyn uznaje, ale też z drugiej strony w prawnokarnej analizie interesuje nas z pragmatycznego punktu widzenia wyłącznie to. Dlaczego tylko to? Są dwa ważkie ku temu powody. Po pierwsze, podstawą odpowiedzialności karnej może być jedynie taki przejaw egzystencji człowieka, który urzeczywistnia znamiona czynu zabronionego (stypizowane w przepisie karnym). Po wtóre, w procesie typizacji czynu zabronionego dochodzi – jest to główny cel tego procesu – do „odcięcia” tego właśnie fragmentu działalności potencjalnego sprawcy, który ma być relewantny z punktu widzenia odpowiedzialności karnej; nie jest to nic innego jak ustalenie granic czynu na potrzeby odpowiedzialności tego rodzaju⁷.

W ramach niniejszego tekstu przyjęto więc w pierwszej kolejności, że do selekcji fragmentów danego zdarzenia, które winno stać się przedmiotem prawnokarnej wartościowania, powinny służyć przepisy typizujące.

⁷ J. Majewski, „Ten sam czyn” jako jedna z przesłanek kumulatywnej kwalifikacji, w: *Zbieg przepisów oraz zbieg przestępstw w polskim prawie karnym. Materiały II Bieleńskiego Kolokwium Karnistycznego*, red. J. Majewski, Toruń 2006, s. 43.

Uznano też, że na gruncie prawa karnego różność (brak tożsamości) czynów występuje wtedy, kiedy wykrojone za pomocą opisanych w części szczególnej k.k. lub ustawy pozakodeksowej znamion czynnościowych fragmenty *continuum* zachowania się sprawcy w żadnym zakresie się nie pokrywają⁸. To właśnie ukształtowane w powyższy sposób kryteria winny służyć za narzędzie do dokonania weryfikacji, czy zachowania podjęte w pierwszej, jak i drugiej fazie zdarzenia, mogą zostać potraktowane za jeden i ten sam niepodzielny przedmiot prawnokarnego wartościowania. Należy podkreślić, że niezwłoczne przesądzenie tej kwestii jawi się jako niezbędne dla rozstrzygnięcia sygnalizowanych w niniejszym opracowaniu problemów, a w szczególności dla dokonania prawidłowej materialnoprawnej oceny działalności zrealizowanej przez oskarżonego.

Stosując zaprezentowane narzędzia służące do wyznaczania tożsamości czynu, należy uznać, że przyjęta przez SA w Krakowie teza, iż zdarzenie opisane przez prokuratora w akcie oskarżenia winno być ujęte w ramach jednego przedmiotu prawnokarnego wartościowania, musi budzić zasadnicze wątpliwości. W celu uzasadnienia tego poglądu, przyjmując założenia zaaprobowane przez wspomniany organ procesowy, należałoby stwierdzić, że działalność podjęta przez kierowcę powinna zostać oceniona za pomocą właściwie dwóch znamion czasownikowych. W pierwszej bowiem fazie zdarzenia kierowca miał doprowadzić do wystąpienia skutku śmiertelnego przez działanie (faza A), w drugiej zaś – przez zaniechanie (faza B). Oznacza to, że do oceny fazy A winien służyć przepis typizujący zachowanie polegające na naruszeniu dobra prawnego poprzez aktywność, natomiast do analizy etapu B – przepis typizujący zachowanie polegające na naruszeniu dobra prawnego poprzez pasywność. Warto podkreślić, że te odcinki *continuum* zachowania się człowieka, które zostaną wycięte za pomocą wskazanych przed chwilą znamion czynnościowych, w żadnym zakresie się nie pokrywają. Patrząc bowiem wyłącznie na fazę A zdarzenia opisanego w akcie oskarżenia, nie zostały w niej wyczerpane te elementy typu czynu zabronionego, które mia-

⁸ Teza ta została bardzo zgrabnie wyrażona przez P. Kardasa, wskazującego, iż „przyjmując za podstawowe kryterium tożsamości czynu znamiona czynnościowe określające zachowanie karalne, na gruncie tego ujęcia można przyjąć, iż z identycznością (tożsamością) czynu mamy do czynienia zawsze wówczas, gdy określony wycinek *continuum* zachowania się sprawcy poddawany prawnokarnemu wartościowaniu daje się uznać w pewnym fragmencie za relewantny z punktu widzenia jednej normy sankcjonującej, z wielością (różnorodnością) zaś wówczas, gdy inny fragment, niepokrywający się w żadnej części z pierwszym, daje się wartościować z punktu widzenia innej normy sankcjonującej” (P. Kardas, *Zbieg przepisów ustawy w prawie karnym. Analiza teoretyczna*, Warszawa 2011, s. 142).

łyby polegać na spowodowaniu śmierci przez działanie. Z kolei odnosząc się do etapu B, należałoby uznać, że nie zrealizowano w nim przyjmującego postać działania znamienia czynnościowego skutkującego naruszeniem dobra prawnego w postaci życia.

Przypomnieć zaś należy, że zdaniem SA w Krakowie wskazane przed chwilą dwa fragmenty omawianego zdarzenia można ująć w ramach jednego przedmiotu prawnokarne wartościowania z tego oto powodu, że we wspomnianych etapach po stronie oskarżonego istniała zgodność co do strony podmiotowej. Nie przesądzając jeszcze w tym miejscu trafności takiego poglądu, trzeba zaznaczyć, że w omawianym orzeczeniu nie wskazano, na czym dokładnie ta zgodność miałaby polegać. Wydaje się zaś, że jakkolwiek teza ta nie została wprost wyrażona przez SA w Krakowie, niemniej wspomnianą wypowiedź organu procesowego należałoby interpretować w ten sposób, że zarówno w fazie A, jak i B, kierowca autobusu miał zamiar ewentualny pozbawienia życia studentki. Przyjęcie jednak takiego ustalenia nie wystarcza jeszcze do tego, aby można było uznać dwa lub więcej zachowań człowieka za jeden czyn zabroniony. Istnienie takiej samej postaci strony podmiotowej co do zasady nie jest bowiem takim zwornikiem, za pomocą którego zawsze łączy się określone fragmenty zdarzenia w jeden niepodzielny przedmiot prawnokarne wartościowania. W przypadku ataku na dobro osobiste, a taką przecież wartością jest życie – stosownie do art. 12 k.k. – warunkiem uznania dwóch lub więcej zachowań za ten sam czyn zabroniony jest z jednej strony istnienie u sprawcy z góry powziętego, a więc powstałego już na początku określonej działalności, zamiaru realizacji znamion przedmiotowych typu⁹, z drugiej zaś – wystąpienie przesłanki w postaci tożsamości pokrzywdzonego. Tymczasem w stanie faktycznym ocenianej przez SA w Krakowie sprawy pierwszy ze wspomnianych powyżej wymogów nie został spełniony. Analizując bowiem okoliczności zdarzenia, nie sposób stwierdzić, że kierowca autobusu już w momencie przystąpienia do ataku na pokrzywdzoną za pomocą trzymanego w ręku narzędzia przewidywał i godził się na to, że w niedalekiej przyszłości zrealizuje swym zachowaniem

⁹ Zasadnie wskazuje się w literaturze, iż „nie spełnia kryteriów czynu ciągłego wypadek, gdy poszczególne zachowania sprawcy nie zostały objęte jednym, z góry powziętym zamiarem, lecz zostały zrealizowane z identycznym zamiarem, takim samym w odniesieniu do każdego z nich, lecz nieistniejącym z góry, a pojawiającym się sukcesywnie przy podejmowaniu każdego kolejnego zachowania” (P. Kardas, w: G. Bogdan, Z. Cwiakalski, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz LEX. Tom I. Komentarz do art. 1-116*, red. A. Zoll, Warszawa 2012, s. 207).

znamiona typu określonego w art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k. Przed sprecyzowaniem tej tezy trzeba wskazać, że wspomniana przewidywalność jest niezbędna do tego, by uznać działanie i zaniechanie kierowcy za jeden i ten sam przedmiot prawnokarne wartościowania. Ścisłej rzecz ujmując, należy w pierwszej kolejności zaznaczyć, że relewantny z punktu widzenia art. 9 § 1 k.k. zamiar musi odnosić się do wszystkich znamion przedmiotowych typu, a więc także do znamienia czynnościowego (w tym uwzględniającego jego formę) oraz podmiotu (w odniesieniu do typów indywidualnych). Zatem w przypadku zachowań polegających na aktywności dana osoba powinna rozpoznawać to, że podejmuje działanie, które – w świetle przyjmowanej przezeń prognozy – może prowadzić do określonego w ustawie skutku. Natomiast jeśli chodzi o umyślność przy wzorcach materialnych polegających na zaniechaniu, to sprawca, aby istniał po jego stronie zamiar w rozumieniu art. 9 § 1 k.k., musi być świadomy tego, że z jednej strony posiada on status gwaranta, z drugiej zaś – że pozostaje bierny mimo istnienia prawnego, szczególnego obowiązku czynienia – i antycypować to, że niepodjęcie nakazanego działania nie zapobiegnie wystąpieniu prawnokarnie relewantnego następstwa. W przypadku istnienia w otaczającej nas rzeczywistości dwóch następujących po sobie zachowań, polegających na aktywności oraz pasywności, wszystkie przytoczone przed chwilą komponenty muszą być objęte istniejącym od początku (z góry), a więc powstałym najpóźniej wraz z podjęciem pierwszego zachowania składającego się na pewien ciąg postępień, zamiarem¹⁰, aby mogły być one połączone w jeden, ten sam, niepodzielny przedmiot prawnokarne wartościowania. Oznacza to, że połączenie działań i zaniechań zaistniałych w ramach ocenianego przez SA w Krakowie w tożsamy czyn zabroniony w rozumieniu art. 11 § 1 k.k. byłoby możliwe jedynie wtedy, kiedy najpóźniej w momencie zadawania ciosów kierowca autobusu wiedziałby, że w niedługim czasie stanie się gwarantem nienastąpienia skutku i dopuści się realizacji znamienia „powoduje śmierć człowieka” w formie zaniechania. Dla przyjęcia czynu ciągłego zgodnie

¹⁰ Teza ta jest aprobowana również w orzecznictwie, gdzie wskazuje się przykładowo, że „zamiar sprawcy musi istnieć w kształcie obejmującym wszystkie zachowania składające się na czyn ciągły albo przed przystąpieniem do działania, albo co najmniej w chwili podjęcia pierwszego zachowania składającego się na ciąg. W przypadku czynu ciągłego sprawca realizuje bowiem przestępczy zamiar w kolejnych odstonach, czy też «na raty», jak to określa uzasadnienie projektu Kodeksu karnego. Innymi słowy – «z góry powzięty zamiar» oznacza zamiar, który już w chwili jego powzięcia odnosi się do zindywidualizowanych, przynajmniej w ogólnych zarysach, zachowań oraz obejmuje wszystkie te zachowania, które składają się na czyn ciągły” (postanowienie SN z 9 III 2006 r., V KK 271/05, LEX nr 181326).

z art. 12 k.k. nie jest bowiem wystarczające, aby określony podmiot od początku swej działalności uświadamiał sobie tylko możliwość wystąpienia skutku. Przyjęciu takiej interpretacji rzeczonoego przepisu stoi na przeszkodzie wskazany w nim wymóg, by istniejący po stronie określonego człowieka zamiar z góry dotyczył wszelkich elementów przedmiotowych typu – skoro zaś ma dotyczyć wszystkich znamion przedmiotowych, to ów zamiar musi również obejmować adekwatną w danej sytuacji postać znamienia czynnościowego, a więc musi się odnosić do tego, czy dany podmiot powoduje skutek poprzez działanie (zakaz podejmowania określonych aktywności), czy też przez zaniechanie (naruszenie nakazu podjęcia określonej czynności zapobiegających określonym w ustawie następstwom). Inaczej kwestia ta ujmowana jest, w drodze konwencji przyjętej przez ustawodawcę, w konstrukcji czynu ciągłego zaaprobowanej na potrzeby prawa karnego skarbowego. Art. 6 § 2 k.k.s. stanowi bowiem, że z jednym i tym samym przedmiotem prawnokarnego wartościowania ma się do czynienia wtedy, kiedy sprawca dopuszcza się dwóch lub więcej zachowań w wykonaniu tego samego (a więc niekoniecznie powziętego z góry) zamiaru. W tym więc zakresie widoczna jest zasadnicza różnica pomiędzy czynem ciągłym na gruncie k.k. oraz k.k.s.¹¹. Konkretnie rzecz ujmując, w obrębie tego drugiego kodeksu dla przyjęcia jednego i tego samego przedmiotu prawnokarnej oceny w rozumieniu art. 6 § 1 k.k.s. nie wszystkie przedmiotowe znamiona typu skutkowego muszą być przez sprawcę uświadamiane lub przewidywane od początku podjęcia danej działalności. Inaczej sytuacja ta, jak już była o tym przed chwilą mowa, kształtuje się w odniesieniu do prawa karnego powszechnego. Na jego gruncie dwa lub więcej niepokrywających się w żadnej części zachowań, może być uznanych za jeden czyn zabroniony, jeśli – jak już wspomniano – od początku rozpoznawano lub przewidywano możliwość realizacji wszystkich znamion obiektywnych opisanych w ustawie. Tymczasem warunek ten nie został spełniony na gruncie ocenianego zdarzenia. Nie można bowiem tracić z pola widzenia, że kierowca i studentka znaleźli się w rowie wskutek dynamicznego i – można by rzec – w pewnym sensie zaskakującego rozwoju toczącej się między nimi szarpaniny. Upadek ten był niewątpliwie zdarzeniem nagłym, którego oskarżony początkowo się nie spodziewał. Trudno

¹¹ Zasadnie wskazuje się w doktrynie, że użyte na gruncie art. 6 § 2 k.k.s. sformułowanie „w wykonaniu tego samego zamiaru” oznacza, że „poszczególne zachowania składające się na czyn ciągle realizowane być muszą z identycznym zamiarem, lecz niekoniecznie istniejącym z góry, a pojawiającym się sukcesywnie przy podejmowaniu każdego kolejnego zachowania” (P. Kardas, w: P. Kardas, G. Łabuda, T. Razowski, *Kodeks karny skarbowy. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 71).

więc doprawdy uznać, że kierowca już w momencie zadawania ciosów przewidywał, że w późniejszym czasie nieprzytomna studentka znajdzie się w rowie z twarzą zwróconą do podłoża, przez co powstanie stan zagrażający jej życiu, a w konsekwencji zaktualizuje się obowiązek jego działania. Jeśli więc w pierwszej fazie zdarzenia w ogóle istniał po stronie oskarżonego zamiar ewentualny zabójstwa, to nie był on w swej treści identyczny z później powstałym zamiarem. Dopiero bowiem w drugim etapie swej działalności kierowca, wskutek poczynionych przez siebie obserwacji, uzyskał wiedzę o rozwoju zainicjowanej przez siebie sytuacji i o aktualizacji ciężącego na nim obowiązku gwaranta. W takim zaś stanie rzeczy należałoby uznać, że w stanie faktycznym analizowanym przez SA w Krakowie, niezależnie od tego, jak zostanie on finalnie oceniony, warunki określone w art. 12 k.k. nie zostały spełnione, co oznacza, że wskutek braku odpowiedniego zwornika subiektywnego w postaci z góry powziętego zamiaru nie sposób uznać, że zachowania podjęte w fazach A i B zdarzenia powinny zostać potraktowane jako jeden i ten sam czyn zabroniony.

Wskazana powyżej kwestia nie mogłaby wyglądać inaczej również wtedy, gdyby nawet okazało się, że w przypadku przeprowadzenia osobnej oceny podjętych przez oskarżonego działań i zaniechań, skutek śmiertelny, jaki powstał po stronie pokrzywdzonej, mógłby zostać przypisany tak do działania, jak i do zaniechania. Stanowiące znamię typu materialnego następstwo nie jest przecież elementem służącym do wyznaczania tożsamości jednego i niepodzielnego przedmiotu prawnokarnego wartościowania. Skutek jest bowiem zaszczością oderwaną od samego czynu, a więc zmianą występującą poza nim. Wniosek taki jawi się jako trafny chociażby wtedy, gdy weźmie się pod uwagę brzmienie art. 6 § 1 k.k. Przepis ten stanowi bowiem, że czyn zabroniony uważa się za popełniony w czasie, w którym sprawca działał lub zaniechał działania, do którego był zobowiązany. Oznacza to, że nie jest on przez sprawcę realizowany w momencie wystąpienia skutku¹². Obiektywna zmiana w świecie zewnętrznym, oderwana od samej czynności wykonawczej, nie stanowi więc takiego elementu, który może decydować o tożsamości określonych odcinków *continuum* zachowania się sprawcy. Dzieje się tak mimo faktu, że skutek jest znamieniem typu czynu zabronionego. Wykazano już bowiem przekonywująco w literaturze, że czym innym jest perspektywa czynu ujmowanego jako zespół cech wzorca ustawowego, czym innym zaś ujęcie czynu jako zespół cech decydujących o tożsamym przedmiocie prawnokarnego wartościowania (kryteria tożsa-

¹² Zob. W. Wolter, *Prawo karne*, Warszawa 1947, s. 83.

mości czynu)¹³. Nie wszystkie zatem cechy, które są znamionami wzorca ustawowego, muszą decydować o identyczności obiektu oceny dokonywanej z perspektywy prawa karnego. Taka sytuacja występuje właśnie w odniesieniu do następstwa, które nie jest komponentem decydującym o istnieniu tego samego czynu w rozumieniu art. 11 § 1 k.k. Gdyby bowiem przyjąć inny pogląd, należałoby dodać do art. 6 § 1 k.k. sformułowanie o treści „albo w czasie, w którym skutek nastąpił” i zrezygnować z bezprzedmiotowego wówczas art. 101 § 3 k.k., nakazującego liczyć bieg przedawnienia wzorca materialnego od czasu, kiedy w otaczającej nas rzeczywistości wystąpiła opisana w ustawie zmiana w świecie zewnętrznym. Zaprezentowane powyżej twierdzenia muszą więc prowadzić do wniosku, że SA w Krakowie wyraził błędny pogląd, iż poszczególne fragmenty zdarzenia opisanego przez prokuratora w akcie oskarżenia powinny być uznane za ten sam czyn zabroniony. Jeśli bowiem z *continnum* zachowania się kierowcy za pomocą znamion czynnościowych „poprzez działanie doprowadza do śmierci człowieka” oraz „nie podejmuje nakazanego działania w kierunku zapobiegnięcia skutkowi śmiertelnemu” wytniemy dwa odcinki, to otrzymane w ten sposób fragmenty w żadnym zakresie nie będą się pokrywać. Z racji zaś tego, że w ocenianym stanie faktycznym nie sposób przyjąć istnienia po stronie oskarżonego z góry powziętego zamiaru, wspomniane przed chwilą postąpienia nie mogą być ujęte w jeden i ten sam przedmiot wartościowania. Zatem zarówno działanie kierowcy, jak i następujące tuż po nim zaniechanie, muszą być traktowane jako osobne czyny w ich prawnokarnym znaczeniu. W takiej zaś sytuacji należałoby postawić pytanie, jak finalnie powinna zostać oceniona jego działalność. Ściślej rzecz ujmując, należałoby rozstrzygnąć problem, czy oskarżonemu winno się finalnie przypisać odpowiedzialność za popełnienie dwóch czynów zabronionych, czy też w oparciu o funkcjonujące w prawie karnym różnorakie mechanizmy redukcyjne trzeba byłoby uznać, iż w istocie jest on sprawcą tylko jednego bezprawnego i karalnego zachowania, a jeżeli tak, to którego. Wydaje się jednak, iż aby rozstrzygnąć tę kwestię, trzeba byłoby najpierw dokonać osobnej prawnomaterialnej oceny każdego z dwóch etapów feralnego zdarzenia, co też zostanie uczynione poniżej.

5. Przechodząc do dalszych wywodów, należy w pierwszej kolejności przeprowadzić analizę drugiej, jak się wydaje – łatwiejszej do oceny fazy

¹³ P. Kardas, *Zbieg przepisów ustawy w prawie karnym. Analiza teoretyczna*, Warszawa 2011, *passim*.

opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia, która to rozpoczęła się wtedy, kiedy zarówno studentka, jak i kierowca tuż po zakończeniu szarpaniny, znaleźli się w rowie. W tej perspektywie należy wskazać, że na potrzeby niniejszego opracowania autor aprobuje tezę sformułowaną przez SA w Krakowie w treści analizowanego wyroku, że uprzednie stworzenie przez sprawcę niebezpieczeństwa dla danego dobra prawnego czyni go tzw. gwarantem nienastąpienia skutku¹⁴. Przyjęto więc, że w sytuacji, w której podmiot stworzy określone zagrożenie dla przedmiotu ochrony prawnokarnej, to co do zasady na osobie takiej następnie zaczyna ciążyć prawny i szczególnie obowiązek zapobiegnięcia urzeczywistnieniu się określonego przebiegu przyczynowego. Nie ulega zaś wątpliwości, że właśnie taki przypadek zaistniał w analizowanej sprawie. Nie można bowiem tracić z pola widzenia, iż oskarżony doprowadził swym uprzednim bezprawnym zachowaniem do sytuacji, w której nieprzytomna pokrzywdzona znalazła się w rowie, zaś jej twarz była częściowo zanurzona w kałuży. Niemniej jednak – pomimo wystąpienia takiej okoliczności – kierowca nie podjął żadnych czynności w kierunku neutralizacji istniejącego już zagrożenia dla życia studentki. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że na oskarżonym, jako na gwarancie nienastąpienia skutku, ciążył obowiązek niedopuszczenia do tego, by pokrzywdzona się utopiła, która to powinność była z łatwością możliwa do wykonania. Nadto, patrząc z perspektywy wzorca osobowego w postaci modelowego obywatela, w drugiej fazie zdarzenia było obiektywnie przewidywalne, że niepodjęcie wymaganego prawem działania w wysokim, nieakceptowalnym społecznie stopniu, spowoduje ryzyko dla życia człowieka, które to niebezpieczeństwo uzewnętrzniło się następnie w skutku śmiertelnym. Oznacza to, że kierowca autobusu spełnił swym zachowaniem przedmiotowe kryteria przypisania skutku¹⁵.

Znamienne jest jednocześnie, że podczas składania swych wyjaśnień w postępowaniu przygotowawczym, którym SA w Krakowie dał wiarę, oskarżony relacjonował następująco: „upadłem na nią do tego rowu przy drodze, w którym była woda [...] jak odbiegłem, to ona już nie mówiła, leżała, straciła przytomność”. W oparciu o tę depozycję można bez większych wątpliwości stwierdzić, że z jednej strony kierowca wiedział, że studentka

¹⁴ Szersza argumentacja dla poparcia tej tezy została przedstawiona w: S. Tarapata, D. Zając, *op. cit.*, s. 49–53.

¹⁵ Jeśli chodzi o kryteria przypisania sprawstwa przestępstwa skutkowego – zob. m.in.: M. Bielski, *Kryteria obiektywnego przypisania skutku na tle współczesnej polskiej dogmatyki prawa karnego*, w: *Państwo prawa i prawo karne. Księga Jubileuszowa Profesora Andrzeja Zolla*, red. P. Kardas, T. Sroka, W. Wróbel, Warszawa 2012, s. 503 i n.

przeżyła zadane przez niego ciosy, z drugiej zaś uświadamiał sobie, iż znalazła się ona w stanie bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia, lecz mimo to pozostał obojętny na jej los, nie robiąc nic ku temu, by zmniejszyć stworzone przez siebie zagrożenie dla dobra prawnego, a zatem istniał po jego stronie zamiar ewentualny pozbawienia jej życia. Należy więc zgodzić się z wnioskiem wyrażonym przez SA w Krakowie, iż gdyby oceniać jedynie drugą fazę, to należałoby uznać zachowanie oskarżonego za realizujące wszelkie znamiona umyślnego zabójstwa przez zaniechanie, a więc za spełniające wszystkie elementy typu czynu zabronionego kwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k.

6. O wiele bardziej skomplikowana jest ocena pierwszej fazy analizowanego zdarzenia. Warto jednak zauważyć, że czynności, które w jej ramach zostały przez oskarżonego zrealizowane, polegały na zadawaniu ciosów po krzywdzonej, a więc na takim działaniu, które zainicjowało przebieg przyczynowy prowadzący w ostatecznym rozrachunku do śmierci studentki. Taka zaś sytuacja powoduje konieczność sprawdzenia, czy wystąpienie takiej zaszłości w świecie zewnętrznym może być kierowcy przypisane nie tylko na płaszczyźnie ontologicznej, ale również normatywnej. Jeśli więc chodzi o sferę przyczynową, to wydaje się, że w jej obrębie skutek jest jak najbardziej możliwy do przypisania. Ciężko się bowiem doszukać w kauzalnym łańcuchu energetycznym, złożonym z poszczególnych aktywności sprawcy i następstwa, które finalnie wystąpiło, jakichkolwiek luk. Przesądzenie tejże kwestii nie wystarczy jednak jeszcze do stwierdzenia, że kierowcy autobusu można przypisać prawnokarnie relewantny skutek, oceniając wyłącznie pierwszy etap zdarzenia. Pozytywna weryfikacja tego zagadnienia będzie bowiem możliwa dopiero wtedy, kiedy *in concreto* spełnione zostaną normatywne kryteria przypisywalności. Warto podkreślić, że kwestia ta w treści omawianego orzeczenia nie została wnikliwie zbadana przez SA w Krakowie. Jej rozstrzygnięcie jest zaś niezwykle istotne dla dalszych rozważań.

Stosując normatywne przesłanki przypisania skutku, należy w pierwszej kolejności zbadać, czy dane zachowanie zrealizowało znamiona normy sankcjonowanej leżącej u podstaw konkretnego typu czynu zabronionego (znamiona decydujące o bezprawności), którego celem jest ochrona życia. Czyn sprawcy jest zaś bezprawny wtedy, kiedy – biorąc pod uwagę kryterium wzorca osobowego w postaci modelowego obywatela – w danej sytuacji jest obiektywnie przewidywalne, że podjęcie danego zachowania z wysokim stopniem prawdopodobieństwa doprowadzi do powstania prawnokarnie re-

lewantnego skutku na tej drodze, na jakiej następstwo to rzeczywiście wystąpiło¹⁶. Wydaje się zaś, że spełnienie przez oskarżonego tejże przesłanki w pierwszej fazie omawianego zdarzenia może *prima facie* budzić wątpliwości. Przypomnieć bowiem należy, że bezpośrednią przyczyną śmierci pokrzywdzonej nie były urazy spowodowane zadawanymi przez kierowcę razami, lecz pewnym jest, iż było nią zamknięcie drożności dróg oddechowych i utonięcie. Nie można natomiast oprzeć się wrażeniu, że bicie drugiej osoby niebezpiecznym narzędziem po głowie i innych ważnych dla życia i zdrowia człowieka częściach ciała, co do zasady nie wywołuje powstania takiego przebiegu przyczynowego. Wydaje się raczej, że dyrektywa postępowania zakazująca podejmowania takich zachowań ma zasadniczo zabezpieczać daną osobę przez doznaniem obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych, których wystąpienie może przekształcić się nawet w bardzo daleko idące następstwa. Jej celem ochronnym najczęściej nie jest zapobiegnięcie utonięciu.

Nie oznacza to jednak, że w pierwszej fazie zdarzenia sprawca nie spełnił przesłanki obiektywnej przewidywalności. Zasadnie bowiem twierdzi Mikołaj Małecki:

[...] ustalenie, że skutek w postaci śmierci był obiektywnie przewidywalny z uwagi na zadanie ciosów twardym narzędziem w tak ważną dla zdrowia i podatną na urazy część ciała, jaką jest głowa, nie byłoby w omawianej sprawie wystarczające dla przypisania kierowcy śmierci pasażerki. Przypisaniu nie podlega bowiem abstrakcyjnie rozumiana śmierć człowieka, czyli skutek rodzajowy, ale śmierć *in concreto* wynikająca z określonych okoliczności i precyzyjnie ustalonych przyczyn medycznych (ważna jest różnica gatunkowa skutków). Nietrudno zauważyć, że utopienie się człowieka nie jest typowym następstwem ciosów zadanych w głowę, jeśli oczywiście nie towarzyszy im wepchnięcie ofiary do zbiornika z wodą. Przewidywalność negatywnych następstw czynu należy wiązać z tym fragmentem zdarzenia, który ma decydujące znaczenie dla nastąpienia danego skutku, czyli – w omawianej sprawie – z ciosem powodującym utratę przytomności przez kobietę oraz jej upadek do rowu. [...] Wiedza i doświadczenie życiowe uczą bowiem, że śmierć człowieka jest typowym i całkiem normalnym następstwem ciosów zadanych twardym narzędziem w głowę, zaś utopienie się to wysoce prawdopodobny i w praktyce życia niezsaskakujący efekt upadku nieprzytomnej osoby do rowu wypełnionego błotnistą wodą, twarzą do podłoża¹⁷.

¹⁶ Zob. m.in.: W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków 2013, s. 201; postanowienie SN z 15 II 2012 r., II KK 193/11, LEX nr 1212351.

¹⁷ M. Małecki, *op. cit.*, s. 32–33.

Dlatego też można uznać, że patrząc na pierwszy etap zdarzenia opisanego w akcie oskarżenia, było obiektywnie przewidywalne wysokie prawdopodobieństwo powstania skutku na tej drodze, na jakiej on wystąpił. Oczywiście jest zaś, iż gdyby kierowca powstrzymał się od podjęcia swych działań, do śmierci studentki by nie doszło. W takiej zaś sytuacji można byłoby stwierdzić, że jeśli chodzi o czyn oskarżonego w postaci samego tylko działania, to jest on również możliwy do powiązania ze skutkiem na płaszczyźnie normatywnej.

Biorąc pod uwagę zaprezentowane powyżej rozważania, w tym miejscu należy zweryfikować, czy zachowania podjęte w pierwszej fazie zdarzenia można zakwalifikować tak, jak to zostało przyjęte przez SA w Krakowie, a więc jako zabójstwo popełnione z zamiarem ewentualnym. Warto w tym kontekście podkreślić, że jeśli chodzi o moment zadawania ciosów przez kierowcę, to w treści orzeczenia próżno szukać jakichkolwiek informacji dotyczących jego stanu świadomości w czasie zadawania pokrzywdzonej kolejnych razów. Brak jest również danych co do istnienia w zgromadzonym materiale dowodowym takich deponycji oskarżonego, które odnosiłyby się wprost do tej kwestii. Z kolei w tego typu sytuacjach, kiedy dana osoba neguje występowanie po jej stronie w chwili czynu zamiaru popełnienia przestępstwa, o istnieniu u konkretnego podmiotu takiej bądź innej postaci strony podmiotowej przesądza się w oparciu o powiązane z określonym zdarzeniem, uchwytne, a więc dające się ustalić, elementy obiektywne i subiektywne. Trzeba przy tym zaznaczyć, że podawany w orzecznictwie katalog takich komponentów jest dosyć zróżnicowany. Znamienne jest, że z różnorodnych wypowiedzi zaczerpniętych z judykatury wynika, iż dla przyjęcia zamiaru ewentualnego zabójstwa, wbrew temu, co zdaje się twierdzić SA w Krakowie, często nie jest wystarczające stwierdzenie, że sprawca zadawał wiele ciosów z dużą siłą w głowę – i to niekoniecznie za pomocą szczególnie niebezpiecznego narzędzia. Katalog okoliczności mogących decydować o zamiarze ewentualnym jest bowiem o wiele bogatszy. Warto w tym kontekście chociażby przytoczyć tezę zawartą w uzasadnieniu wyroku SA w Łodzi z 12 listopada 2013 r., II AKa 204/13¹⁸. Wskazano w nim, że „Do okoliczności, na podstawie których należy poczynić ustalenia w zakresie zamiaru sprawcy, zalicza się godzenie w ważne dla życia ludzkie organy, siłę ciosu, ich wielokrotność, rodzaj i rozmiar użytego narzędzia, głębokość i kierunek ran, rodzaj uszkodzeń ciała, stopień zagrożenia dla życia ludzkiego, lecz również stosunek sprawcy do pokrzywdzonego, jego właściwości i dotychczasowy tryb życia,

¹⁸ LEX nr 1438072.

zachowanie przed popełnieniem przestępstwa, a także pobudki, motywy i tło zdarzenia”. W orzecznictwie można zresztą znaleźć stanowisko wyraźnie opozycyjne do tego, które zostało wyrażone przez SA w Krakowie. W judykaturze podnosi się bowiem, że „Wniosek dotyczący zamiaru zabójstwa (choćby ewentualnego) nie może opierać się na samym tylko fakcie użycia niebezpiecznego narzędzia oraz sposobu działania polegającego zwłaszcza na godzeniu w ważne dla życia okolice ciała pokrzywdzonego, lecz powinien znaleźć potwierdzenie w całokształcie okoliczności czynu oraz cechach osobowości sprawcy”¹⁹. Niezwykle interesujący standard badania istnienia u danej osoby zamiaru ewentualnego przedstawiono zaś w przytoczonym już w niniejszym opracowaniu wyroku SN z 30 października 2013 r. Stosowany ma być on właśnie wtedy, kiedy w materialnie dowodowym konkretnej sprawy brak jest bliższych informacji dotyczących przeżyć psychicznych sprawcy w czasie zdarzenia poddawanemu prawnokarnemu wartościowaniu, natomiast zachodzi konieczność dokonania rekonstrukcji stanu świadomości napastnika w chwili czynu. Ustalając więc granice, które powinny służyć dokonywaniu wspomnianych ustaleń, SN we wspomnianym judykacie odwołał się do konstrukcji używanego w procesie przypisania skutku osobowego wzorca normatywnego. Wskazał on, że – jeżeli w danym stanie faktycznym nie zachodzą szczególne okoliczności o charakterze podmiotowym lub przedmiotowym – można przyjąć wniosek, iż to, co jest obiektywnie przewidywalne dla modelowego obywatela, było także przewidywane przez sprawcę. Niemniej jednak wedle SN wnioskowanie takie pozostaje pod ochroną art. 7 k.p.k. jedynie wtedy, kiedy jednocześnie spełnione są dwa warunki:

- 1) odtwarzany przez sąd wzorec normatywny „modelowego obywatela” nie ma charakteru arbitralnego, ale znajduje oparcie w pewnym przyjmowanym i akceptowalnym standardzie;
- 2) wszelkie występujące w okolicznościach określonego zdarzenia elementy odbiegające od wspomnianego standardu zostały przez sąd uwzględnione i ocenione.

Respektowanie tego pierwszego założenia ma się odbywać poprzez analizę orzecznictwa w podobnych sprawach, a więc w takich, które dotyczą sprawców stosujących przemoc. Na podstawie analizy wielu różnych judykatów SN stwierdził zaś, że

[...] w przypadkach, gdy sprawca posługuje się nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem (tasakiem, młotkiem, łopatą itp.) dla oceny jego

¹⁹ Wyrok SA w Łodzi z 30 I 2014 r., II AKa 251/13, LEX nr 1461097.

przeżyć psychicznych kluczowe znaczenie mają – wedle orzecznictwa – następujące czynniki: wielkość narzędzia, długość ostrza, ilość zadanych ciosów, umiejscowienie ran klutych, zadanie ciosu w plecy, czy też rzut takim narzędziem z bliskiej odległości w głowę ofiary. Gdy wykazane zostaje w sprawie, że zadano jeden lub więcej ciosów nożem o długim ostrzu lub innym ciężkim metalowym przedmiotem, sądy – przywołując wzór rozsądnego dorosłego człowieka z nawet przeciętnym doświadczeniem życiowym oraz o przeciętnym ilorazie inteligencji – akcentują, że takie *modus operandi* musi prowadzić w świadomości sprawcy daleko idące przypuszczenie (a im natężenie analizowanych czynników jest większe – wręcz pewność), że rezultat tego typu działań będzie miał charakter zejścia śmiertelnego ofiary²⁰.

Biorąc pod uwagę przytoczoną przed chwilą wypowiedź wyrażoną przez SN, trudno nie zgodzić się z SA w Krakowie, że uwzględniając sposób postępowania kierowcy w pierwszej fazie opisanego przez prokuratora zdarzenia, a więc to, że zadał on pokrzywdzonej za pomocą niebezpiecznego narzędzia z dość dużą siłą wiele ciosów w głowę, działał w sposób wysoce agresywny, bez umiaru, wykorzystując dostępną mu siłę, można racjonalnie przypuszczać, że w momencie swego zachowania przewidywał on wysokie prawdopodobieństwo spowodowania skutku śmiertelnego. Niemniej jednak takie wnioskowanie uwzględnia tylko pierwszy z przytoczonych powyżej dwóch warunków pozwalających na uznanie (a może raczej na domniemanie), że to, co jest rozpoznawalne dla wzorca normatywnego, było również przewidywane przez sprawcę. Sąd Apelacyjny w Krakowie nie rozważył jednak, czy w sprawie zaistniały okoliczności tego rodzaju, że mogłyby one podważyć zaprezentowane powyżej wnioskowanie. Tymczasem nie można tracić z pola widzenia, że jeśli chodzi o drugi z warunków pozwalających na wyrażenie wniosku, że to, co jest obiektywnie przewidywalne dla wzorca osobowego, musiało być także przewidywane przez sprawcę, to SN w orzeczeniu z 30 października 2013 r. wskazał, że „w sprawach, w których w oparciu o przyjmowany standard wnioskowania o treści przeżyć psychicznych z przesłanek natury przedmiotowej zachodzą okoliczności, które świadczą o tym, że sprawca ze względu na swoją wiedzę, stan psychiczny czy doświadczenie, odbiega od przyjętego wzorca «dobrego obywatela», sąd zobowiązany jest do tych okoliczności się odnieść”. Znamienne jest, że w sprawie, na kanwie której został wydany cytowany przed chwilą wyrok, wspomnianymi okolicznościami były m.in. młody wiek oskarżonego, szczególnie sytuacja motywacyjna wynikająca z wcześniejszego ataku po-

²⁰ Wyrok SN z 30 X 2013 r., II KK 130/13.

krzywdzonego i spowodowanego tym zdenerwowania, dynamiczny i gwałtowny przebieg zajścia, który ze swej istoty może wpłynąć na racjonalność ocen i stopień prognozowania konsekwencji podejmowanych działań, czy powiązanie obrażeń decydujących o mechanizmie zejścia śmiertelnego z poszczególnymi fazami działania sprawcy. Zdaniem SN dopiero wszechstronna analiza i ocena tych wszystkich faktów pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy zasadnym było wnioskowanie o przewidywaniu przez napastnika wysokiego prawdopodobieństwa wystąpienia skutku w postaci śmierci osoby pokrzywdzonej. Tymczasem w treści orzeczenia SA w Krakowie pojawiają się okoliczności, które rodzą podstawy do przyjęcia wniosku, iż kierowca autobusu w pierwszej fazie zdarzenia mógł odbiegać od przyjętego wzorca modelowego obywatela. W lektury uzasadnienia tegoż wyroku wynika bowiem, że – jak ustalili powołani w toku sprawy biegli – „oskarżony działał w warunkach reakcji dysforycznej, pod wpływem silnych emocji i afektów, a jak sam określił to w wyjaśnieniach (...): «w białej gorączce», zachowywał się w sposób nietypowy dla swego zwykłego postępowania, «a jednocześnie słabiej niż przeciętna, nieznajdująca się w takim stanie osoba» oraz w czasie późniejszym usprawiedliwiał on swe postępowanie sytuacją stresową «wynikającą zwłaszcza z trybu pracy, w tym spotykania się z agresją ze strony pasażerów»”. Warto w tym kontekście również wspomnieć o jednej z przyczyn feralnego zdarzenia, a więc o fakcie uprzedniego użycia przez studentkę w stosunku do kierowcy prowokacyjnych słów, po usłyszeniu których podsądny poczuł się poniżony. To właśnie wystąpienie tej okoliczności wywołało gniew u oskarżonego, skutkujący gwałtowną i wysoce nieadekwatną reakcją afektywną skoncentrowaną na pokrzywdzonej. Wydaje się zatem, że wystąpienie wskazanych powyżej okoliczności związanych ze stanem psychicznym sprawcy może budzić uzasadnione wątpliwości ku temu, by stwierdzić, że już w pierwszej fazie zdarzenia opisanego przez prokuratora w akcie oskarżenia, po stronie kierowcy istniał zamiar ewentualny zabójstwa pasażerki autobusu. Wystąpienie tychże faktów powinno bowiem rodzić przypuszczenie, iż istniała możliwość, że sprawca, w czasie zadawania razów pokrzywdzonej, z uwagi na swój stan psychiczny i głębokie wzburzenie, nieracjonalnie oceniał podejmowane przez siebie działania, a w szczególności błędnie antycypował ich potencjalne konsekwencje. Oznacza to, że SA w Krakowie, oceniając pierwszą fazę analizowanego zdarzenia, nie powinien ograniczać się do przytoczenia nietrafnego skądinąd twierdzenia, że samo wielokrotne zadawanie mocnych ciosów w głowę kobiety wystarczy, by uznać istnienie

zamiaru ewentualnego po stronie oskarżonego, lecz winien był zbadać, czy wystąpienie po stronie kierowcy głębokiego wzburzenia mogło wywołać u niego błąd co do prognozy w zakresie potencjalnych skutków, mogących powstać w wyniku zadawania przez niego poszczególnych uderzeń²¹. Jeżeli zaś taka mylna antycypacja istniałaby i mogłaby mieć takie natężenie, że na jej podstawie dałoby się zasadnie przypuszczać, iż sprawca w chwili zadawania uderzeń nie był świadomy wysokiego stopnia prawdopodobieństwa wywołania śmierci u pokrzywdzonej, to nie sposób byłoby uznać, iż kierowca, uderzając pasażerkę, umyślnie zmierzał do spowodowania jej śmierci.

Warto nadto podkreślić, że wbrew temu, co wskazano w omawianym orzeczeniu, ciężko wnioskować o istnieniu po stronie oskarżonego w chwili zadawania przez niego ciosów zamiaru ewentualnego zabicia studentki w oparciu o jego późniejsze zachowanie. Nie można bowiem tracić z pola widzenia, iż pierwsza faza opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia cechowała się zupełnie inną specyfiką aniżeli drugi jego etap. Oczywistym przeciwieństwem jest, że oskarżony w chwili zadawania ciosów działał pod wpływem nagłego impulsu, bez zastanowienia, będąc w stanie silnego wzburzenia. Co więcej – pierwszy fragment ocenianego zdarzenia cechował się nagłością i dużą dynamiką. Wtedy też pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzoną doszło do szamotaniny, która była na tyle intensywna, że po jej zakończeniu za-

²¹ Wniosek ten zdaje się znajdować swe potwierdzenie w judykaturze. Przykładowo w wyroku SA we Wrocławiu z 13 VI 2012 r., II AKa 159/12, LEX nr 1213772, wskazano: „Ustalenia dotyczące zamiaru muszą być wnioskiem końcowym wynikającym z analizy całokształtu przedmiotowych i podmiotowych okoliczności zajścia, a w szczególności ze stosunku sprawcy do pokrzywdzonego, jego właściwości osobistych i dotychczasowego sposobu życia, pobudek oraz motywów działania, siły ciosu, głębokości i kierunku rany, rozmiarów użytego narzędzia oraz wszelkich innych przesłanek wskazujących na to, że sprawca, chcąc spowodować uszkodzenie ciała, zgodą swą, stanowiącą realny proces psychiczny, obejmował tak wyjątkowo ciężki skutek, jakim jest śmierć ofiary” (zob. wyrok SA we Wrocławiu z 12 VII 2012 r., II AKa 193/12, LEX nr 1213785). Warto też przytoczyć tezę wyrażoną w wyroku SA w Lublinie z 9 XI 2010 r., II AKa 270/10, LEX nr 785261: „Użycie narzędzia mogącego spowodować śmierć człowieka samo przez się nie decyduje jeszcze o tym, że sprawca działał w zamiarze zabicia człowieka, chociażby w zamiarze ewentualnym. Wprawdzie rodzaj użytego narzędzia oraz siła i umiejscowienie ciosów są elementami dowodowymi, które częstokroć mogą prawie jednoznacznie świadczyć o zamiarze zabójstwa, jednakże w żadnym wypadku nie można sumie tych elementów nadawać waloru dowodów automatycznie przesądzających, że sprawca działał w takim właśnie zamiarze, lecz należy zawsze sięgać również do innych okoliczności czynu, ponieważ dopiero uwzględnienie wszystkich składników zdarzenia pozwala prawidłowo ustalić, jaki był rzeczywisty zamiar sprawcy” (zob. wyrok SA w Rzeszowie z 21 X 2010 r., II AKa 91/10, LEX nr 1015910).

równy sprawca, jak i ofiara znaleźli się w rowie. Można zaś przypuszczać, biorąc pod uwagę zasady prawidłowego rozumowania, wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego, że w takich okolicznościach sprawca z dużą dozą prawdopodobieństwa nie będzie należycie oceniał sytuacji, w której się znalazł. Należy natomiast zauważyć, że druga faza feralnego zdarzenia rozpoczęła się od tego, iż sprawca spostrzegł, że pokrzywdzona leżąca w rowie z wodą jest nieprzytomna. Po zakończeniu szamotaniny miał on niewątpliwie czas na ostudzenie swych emocji, a więc sposobność ku temu, by ochłonąć. Mając zaś przed oczami obraz nieprzytomnej pokrzywdzonej, oskarżony z dużym prawdopodobieństwem mógł uzmysłwić sobie wtedy fakt, jakiego rodzaju skutki wywołały podjęte uprzednio przez niego działania. Nie jest zatem wykluczone, że dopiero w drugiej fazie zdarzenia kierowca autobusu zaczął działać w sposób przez siebie przemyślany, postanawiając – mimo świadomości istnienia dużego zagrożenia dla życia pokrzywdzonej – oddalić się z miejsca incydentu i ukryć ślady swego działania. Uwzględnienie tychże argumentów powoduje więc, że w realiach sprawy rozpoznawanej przez SA w Krakowie ocena wcześniejszego czynu oskarżonego przez pryzmat jego późniejszych czynności może (choć nie musi) być myląca.

Przyjmując zaprezentowaną perspektywę, winno się uznać, że w oparciu wyłącznie o lekturę analizowanego orzeczenia nie sposób kategorycznie stwierdzić, jak powinien zostać zakwalifikowany pierwszy czyn kierowcy autobusu, polegający na działaniu. Dlatego też na potrzeby dalszych rozważań należy przedstawić dwa możliwe warianty rozstrzygnięcia omawianego przypadku, gdyż, jak to się finalnie okaże, nie będzie to miało większego wpływu na rozstrzygnięcie badanego przypadku. Z jednej więc strony, jeśli na podstawie materiału dowodowego zgromadzonego w postępowaniu prowadzonym przez SA w Krakowie nie można ustalić innych niż podane w uzasadnieniu wyroku okoliczności uzasadniających przypuszczenie, że sprawca, mimo istnienia po jego stronie afektu, miał w chwili swego zachowania świadomość wysokiego stopnia prawdopodobieństwa wystąpienia u pasażerki autobusu skutku śmiertelnego, to należy uznać, że jego postąpienie winno zostać zakwalifikowane jako opisane w art. 155 k.k. nieumyślne spowodowanie śmierci²². W przypadku ziszczenia się takiego wariantu należałoby

²² Warto jednak podkreślić, że w realiach sprawy rozpoznawanej przez SA w Krakowie można byłoby rozważyć, czy czyn oskarżonego popełniony w pierwszej fazie zdarzenia nie powinien czasem zostać zakwalifikowany z art. 156 § 3 k.k. Wydaje się jednak, że jeśli chodzi o stwierdzenie wystąpienia po stronie sprawcy umyślności w zakresie spowodowania przez niego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, wątpliwości co do strony podmiotowej mogą się kształtować analogicznie jak te, które wystąpiły

uznać, że wywody przedstawione w tekście omawianego judykatu, jeśli chodzi o stronę podmiotową sprawcy w chwili zadawania ciosów, musiałyby zostać uznane za arbitralne i w konsekwencji nie mogłyby one pozostawać pod ochroną art. 7 k.p.k. Jeżeli zaś byłoby możliwe ustalenie innych niż prezentowane w analizowanym orzeczeniu faktów, które świadczyłyby o tym, że oskarżony w chwili czynu przewidywał to, co przewidziałby modelowy obywatel, jego zachowanie realizowałoby znamiona umyślnego zabójstwa stypizowanego w art. 148 § 1 k.k. Niemniej jednak – w przypadku ziszczenia się tego właśnie scenariusza – należałoby się zmierzyć z jeszcze jednym twierdzeniem, które zostało wyrażone przez SN w wyroku z 30 października 2013 r. W orzeczeniu tym wskazano bowiem: „Dla przyjęcia umyślności, także w postaci zamiaru ewentualnego, konieczne jest posiadanie przez sprawcę pełnej świadomości tego, że podjęte przez niego zachowanie łączy się co najmniej z wysokim prawdopodobieństwem wystąpienia skutku na tej drodze, na której ten skutek faktycznie się zrealizował”. Trzeba zauważyć, że uznając trafność końcowej części przytoczonej w tym miejscu wypowiedzi, należałoby zarazem twierdzić, że w przypadku, w którym sprawca ma zamiar doprowadzenia do wystąpienia prawnokarnie relewantnego skutku, lecz działa on w błędzie co do przebiegu przyczynowego, to wykluczone byłoby uznanie, że jego zachowanie zostało podjęte umyślnie²³, co kłóci się z powszechnym twierdzeniem, iż pomyłka co do prognozy w zakresie przyczynowości jest nieistotna. Tymczasem wydaje się, że na kanwie omawianej sprawy oskarżony, jeśli w ogóle miał zamiar pozbawienia życia, to z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością w momencie zadawania ciosów nie prognozował takiego rozwoju przebiegu przyczynowego, jaki finalnie wystąpił, a więc raczej nie antycypował tego, że pasażerka autobusu straci życie w ten sposób, że utopi się w kałuży. Tymczasem – jak już przed chwilą sygnalizowano – w doktrynie istnieje utrwalony już raczej pogląd,

w odniesieniu do wywołania skutku śmiertelnego. Wyrażony w tym miejscu wniosek jest także adekwatny o tyle, że w treści omawianego judykatu brak jest danych ku temu, by stwierdzić, czy oskarżony w wyniku samego zadawania razów spowodował u studentki ciężki uszczerbek na zdrowiu. Wątpliwość ta jest uzasadniona zwłaszcza wtedy, jeśli weźmie się pod uwagę jedną z wypowiedzi autorstwa SA w Krakowie: „Faktem jest, że opiniujący w sprawie biegli [...] wskazali, że siła ciosów nie była na tyle duża, aby spowodować rozległe obrażenia czaszkowe lub śródczaszkowe, a biorąc pod uwagę charakter użytego narzędzia, są w stanie wyobrazić sobie poważniejsze niż stwierdzone u pokrzywdzonej obrażenia”.

²³ Chodzi tu oczywiście o umyślność odniesioną do dokonania, które to w przypadku typów materialnych wystąpi w momencie powstania wskazanego w ustawie karnej skutku.

że błąd co do przyszłego ukształtowania łańcucha kauzalnego ma charakter nieistotny w tych oto przypadkach, w których dane odchylenie przyczynowości było obiektywnie możliwe do przewidzenia²⁴. Wskazano zaś powyżej, że jeśli chodzi o pierwszą fazę zdarzenia – w momencie zadawania przez oskarżonego ciosów dla modelowego obywatela było przewidywalne wysokie prawdopodobieństwo tego, że skutek śmiertelny wystąpi na tej drodze, na jakiej owo następstwo w rzeczywistości wystąpiło. Oznacza to zaś, że w przypadku, w którym zostałyby ustalone, że kierowca zadawał uderzenia pokrzywdzonej w zamiarze pozbawienia jej życia, błąd co do przebiegu przyczynowego, jaki po jego stronie wystąpił, nie byłby relewantny z punktu widzenia art. 28 § 1 k.k., a więc nie istniałyby przeszkody do zakwalifikowania zachowania oskarżonego jako czynu zabronionego opisanego w art. 148 § 1 k.k.

7. Kontynuując rozważania, warto zaznaczyć, że dotychczasowe wywody prowadzą do wniosku, iż specyfika opisanego w akcie oskarżenia zdarzenia polega na tym, że składa się ono z dwóch czynów, z których każdy, jeśli by je rozpatrywać osobno, jest możliwy do powiązania zarówno na płaszczyźnie przyczynowej, jak i normatywnej, ze śmiercią studentki. Wydaje się jednak, że aprobując ten wniosek, w omawianej sytuacji nie jest możliwe stwierdzenie, że kierowca autobusu był sprawcą dwóch skutkowych czynów zabronionych pod groźbą kary. Trzeba bowiem pamiętać, że nawet w mającej ze swej istoty konwencyjny charakter sferze normatywnej nie sposób, bez popadania w wewnętrzną sprzeczność i przekraczania granic zdrowego rozsądku, stwierdzić, że ten sam sprawca dwukrotnie spowodował ten sam skutek (dwukrotnie doprowadził do śmierci tego samego człowieka). Trudne do zaakceptowania pod względem aksjologicznym byłoby bowiem takie rozwiązanie, które pozwalałoby ukarać jedną osobę dwa razy za spowodowanie tego samego następstwa. Teza ta ma jednak wyłącznie podłoże kryminalno-polityczne, albowiem dwukrotnemu przypisaniu identycznego skutku, skoro w omawianej powyżej sytuacji mamy do czynienia z dwoma osobnymi czynami (z których każdy z osobna realizuje znamiona typu materialnego), nie sprzeciwiają się kwestie związane z procesowymi zakazami *ne bis in idem* oraz *lis pendens*. Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że twierdzenie to wynika z tych samych intuicji, co założenie, że jeśli dana osoba zostaje uznana za sprawcę dokonania przestępstwa, to niecelowym jest ska-

²⁴ Zob. m.in. W. Wolter, *Nauka o przestępstwie*, Warszawa 1973, s. 226–227; W. Wróbel, A. Zoll, *op. cit.*, s. 384–385.

zywanie jej za usiłowanie tegoż przestępnego zachowania²⁵. Podobieństwo to widoczne jest jednak zasadniczo w jednym tylko aspekcie. Ściślej rzecz ujmując, w przypadku zbiegu dwóch czynów o różnych formach stadialnych oraz dwóch przedmiotów prawnokarnego wartościowania, z których każdy osobno może być powiązany ze skutkiem zarówno na płaszczyźnie przyczynowej, jak i normatywnej, z przyczyn celowościowych bezzasadne jest skazywanie za popełnienie każdego z nich. W takich sytuacjach należy więc zastosować jedną ze znanych prawoznawstwu i teorii prawa karnego reguł wyłączenia wielości ocen w postaci bądź to subsydiarności, bądź to konsumpcji. Różnica pomiędzy wskazanymi przed chwilą narzędziami redukcji polega zaś na tym, że zbieg form stadialnych (w przeciwieństwie do zbiegu dwóch przedmiotów prawnokarnego wartościowania, z których każdy z osobna jest możliwy do powiązania z opisanym w ustawie następstwem) nie ma charakteru negatywnej przesłanki przypisania skutku²⁶. Podsumowując, należy więc stwierdzić, że jeśli chodzi o zdarzenie opisane w tekście aktu oskarżenia, istnieje potrzeba zastosowania pewnego mechanizmu redukcyjnego, za pomocą którego można będzie ustalić, który czyn powinien zostać ostatecznie powiązany ze skutkiem śmiertelnym u kobiety i znaleźć się w podstawie przypisania sprawstwa przestępstwa materialnego. Wspomniane narzędzie redukcji prawnokarnej w postaci braku możliwości dwukrotnego przypisania tego samego następstwa akurat w odniesieniu do ocenianego zdarzenia stanowi nie tylko jedną z reguł wyłączenia wielości ocen, ale zarazem ma status negatywnej przesłanki przypisywalności skutku. Trzeba jednak jeszcze raz stanowczo podkreślić, że mechanizm ten będzie stosowany nie na płaszczyźnie jednego i tego samego czynu, lecz w sytuacji wystąpienia tzw. zbiegu przestępstw czy też zbiegu czynów (na pierwszy rzut oka) karalnych.

Należy jednak w tym miejscu zadać pytanie, jakie konkretne elementy miałyby decydować o tym, które dokładnie zachowanie powinno zostać finalnie przypisane kierowcy autobusu. Usiłując na nie odpowiedzieć, wydaje się,

²⁵ Trzeba przy tym zaznaczyć, że chodzi w tym miejscu o sytuacje, w których usiłowanie i dokonanie pozostają w stosunku do siebie w relacji tzw. „zbiegu przestępstw”, nie zaś o przypadki zbiegu do tego samego czynu przepisów typizujących poszczególne formy stadialne.

²⁶ Niewątpliwie zaś obydwa rodzaje zbiegów mają status negatywnych przesłanek przypisania sprawstwa. Zastosowanie bowiem jednej z reguł wyłączenia wielości ocen na płaszczyźnie tzw. „zbiegu przestępstw” powoduje eliminację jednego z czynów z podstawy przypisania.

że za prawnokarnie relewantny powinien zostać uznany ten czyn oskarżonego, który cechuje się wyższym stopniem karygodności, a więc odznacza się większym poziomem zła, przez co bardziej zasługuje na negatywną ocenę moralną. O kwestii tej decydują zaś przede wszystkim elementy przedmiotowe i podmiotowe, charakteryzujące konkretne zachowania potencjalnego sprawcy. Oznacza to, że w celu ustalenia, które konkretnie wyćinki *continuum* działalności człowieka muszą zostać uznane za relewantne z perspektywy odpowiedzialności karnej, powinno się uwzględnić zarówno mające stopniowalny charakter znamiona typu czynu zabronionego, jak i komponenty opisane w art. 115 § 2 k.k. Jako zasadne jawi się przy tym, iż w wartościowaniu tym powinny brać udział czynniki występujące zarówno w momencie podejmowania poszczególnych zachowań przez sprawcę, jak i po tej chwili. Oczywiście jest jednak, że elementami biorącymi udział w analizowanym procesie wartościowania, które indywidualizują określony wzorzec ustawowy i występują już po zachowaniu określonej osoby, nie może być opisane w ustawie następstwo jako takie. Dzieje się tak z tego powodu, że skutek w analizowanych w tym miejscu kategoriach przypadków jest taki sam dla wszystkich ocenianych aktywności lub pasywności. Trzeba również zaznaczyć, że w procesie weryfikacji tego, które finalnie zachowanie winno zostać powiązane normatywnie ze skutkiem, należy również uwzględnić elementy subiektywne, w tym stronę podmiotową, która istniała po stronie określonej osoby w pewnym odcinku czasu²⁷. Jeśli więc z dwóch wartościowanych postąpień potencjalnego sprawcy, przyjmujących postać bądź to aktywności, bądź to pasywności, jedno zostało popełnione umyślnie, drugie zaś nieumyślnie, to jedynie pierwsze z nich powinno stanowić podstawę przypisania sprawstwa skutkowego czynu zabronionego pod groźbą kary. Zachowanie podjęte z zamiarem niewątpliwie zasługuje co do zasady na o wiele bardziej negatywną ocenę moralną aniżeli czyny nieumyślne²⁸. Umyślność stanowi taki komponent, który zawsze znacznie podnosi stopień bezprawia określonego postąpienia.

²⁷ W procesie przypisania skutku może być również niekiedy istotna motywacja spowodowania takiegoż następstwa. Jeśli w toku określonej działalności sprawcy zmienia się ona na bardziej karygodną, zasadne może okazać się stwierdzenie stosunku sprawstwa w odniesieniu do podjętego później zachowania, związanego z dalszym, w większym stopniu negatywnie ocenianym, motywem.

²⁸ Zob. również interesujące rozważania zawarte w postanowieniu SN z 15 II 2012 r., II KK 193/11, LEX nr 1212351.

Nieco inaczej sytuacja ta będzie wyglądać w odniesieniu do aktywności lub pasywności cechujących się podobnymi elementami subiektywnymi. Jeśli w danym przypadku okaże się, że strona podmiotowa dwóch zachowań jest taka sama w zakresie spowodowania skutku, o tym, który czyn miałby zostać konkretnemu człowiekowi ostatecznie przypisany, winna zdecydować między innymi waga elementów przedmiotowych poszczególnych zachowań. W takiej zaś sytuacji kluczowe znaczenie będą odgrywać przede wszystkim dwa czynniki związane z atakiem na dobro prawem chronione, które powinny być rozpatrywane z perspektywy *ex ante*. Chodzi tu o elementy w postaci rodzaju naruszonych reguł postępowania i stopnia ich naruszenia²⁹. Generalnie zatem rzecz biorąc, co do zasady podstawą przypisania sprawstwa typu skutkowego powinien być ten czyn, który w momencie jego podjęcia stwarza większe prawdopodobieństwo spowodowania określonego następstwa (w przypadku zaniechania zwiększenie się prawdopodobieństwa powstania skutku nastąpi odpowiednio, uwzględniając naturę bierności, wobec niepodjęcia przez dany podmiot nakazanego prawem działania, a więc braku ingerencji w dany przebieg przyczynowy). Jeśli zaś chodzi o płaszczyznę *ex post*, to lustrzanym odbiciem wspomnianego przed chwilą – istotnego z punktu widzenia stosowania negatywnych przesłanek przypisywalności – kryterium w posta-

²⁹ Taką perspektywę przyjął też SN w postanowieniu z 9 V 2013 r., V KK 342/12, LEX nr 1388235, wskazując, że „zaniechanie przez gwaranta wypełnienia obowiązku zapobieżenia skutkowi może prowadzić do łagodniejszej odpowiedzialności osoby, która wcześniej uruchomiła przebieg przyczynowy, wywołując niebezpieczeństwo realizacji skutku, a nawet całkowitego wyłączenia tej odpowiedzialności, choć nie wykluczone są także sytuacje, w których spełnione będą przesłanki częściowej lub pełnej odpowiedzialności za skutek zarówno tej osoby, jak i samego gwaranta. Rozstrzygająca jest w tym przypadku waga i charakter naruszonych reguł postępowania z danym dobrem prawnym, (co zgodnie z art. 115 § 2 k.k. stanowi jedno z podstawowych kryteriów oceny stopnia społecznej szkodliwości czynu). Jeżeli oceniane działanie sprawcy uruchamiające dany przebieg kauzalny łączyło się ze spowodowaniem bardzo znacznego ryzyka naruszenia dobra prawnego i stanowiło naruszenie w sposób rażący reguł postępowania z tymże dobrem, to ewentualne późniejsze zaniechanie przez osobę będącą gwarantem nienastąpienia skutku działań, które miały przerwać uruchomiony przebieg przyczynowy i odwrócić zagrożenie dla dobra prawnego, nie zwolni od odpowiedzialności za skutek osoby, która ten przebieg uruchomiła, ani też nie zmniejszy jej winy”. Jakkolwiek orzeczenie to dotyczyło stosowaniu negatywnych przesłanek sprawstwa typu skutkowego w odniesieniu do co najmniej dwóch zachowań różnych osób, niemniej wydaje się, że przytoczony przed chwilą pogląd, który został wyrażony w treści tego judykatu, może być odniesiony do postąpień tego samego podmiotu.

ci stworzenia nadmiernego w ocenie społecznej zagrożenia dla przedmiotu ochrony prawnokarnej, związanego z naruszeniem zasad ostrożności, jest element w postaci weryfikacji, w jakim to konkretnie zachowaniu najbardziej uzewnętrzniło się niebezpieczeństwo, przed którym miała chronić konkretna dyrektywa celowościowa. Ścisłej rzecz ujmując, chodzi tu o wskazanie jednego z dwóch lub więcej czynów tej samej osoby, będącego w sensie wartościującym głównym „powodem wystąpienia skutku”. Niekiedy bowiem – w świetle panującego w społeczeństwie światopoglądu będącego pochodną przyjęcia określonej aksjologii – pewne zachowania mogą być ważniejszym powodem wystąpienia określonego następstwa aniżeli inne czyny. Istotniejszą „przyczyną”³⁰ powstania skutku wydaje się być zaś takie postąpienie, które spośród istniejących w określonym odcinku czasu aktywności lub pasywności w sensie normatywnych „sprowadziło największy stopień niebezpieczeństwa dla dobra prawnego”.

Kontynuując rozważania, należy w tym miejscu przypomnieć, że dotychczas w doktrynie twierdzono, iż nie jest w zasadzie możliwe stosowanie negatywnych przesłanek przypisywalności sprawstwa typu skutkowego w stosunku do pierwszego zachowania, które ma charakter umyślny³¹. Wydaje się jednak, że zasadnym jest odejście od tegoż poglądu. Niekiedy bowiem może wystąpić sytuacja, w której to większym stopniem bezprawia będzie cechować się nie pierwszy, lecz drugi, podjęty z zamiarem, czyn potencjalnego sprawcy. Przyjęcie przeciwnego stanowiska prowadziłyby więc niekiedy do konieczności aprobowania niesprawiedliwych rozstrzygnięć. Nie można przecież tracić z pola widzenia, że biorąc pod uwagę określone zachowanie sprawcy, stopniowalnym elementem je cechującym jest nie tylko poziom prawdopodobieństwa – patrząc z perspektywy *ex ante* – wywołania określonego skutku (związanego z mniej lub bardziej karygodnym naruszeniem reguł postępowania z dobrem prawnym) oraz stopień uzewnętrznienia się określonego przełamania dyrektyw celowościowych w powstałym następstwie, ale rów-

³⁰ Wyraz „przyczyna” ma tu charakter umowny, albowiem w prowadzonych analizach chodzi o swoistą kombinację pomiędzy działaniem i zaniechaniem, które – co oczywiste – przyczynowe nie jest.

³¹ Zob. S. Tarapata, *op. cit.*, *passim*. Warto również w tym kontekście przytoczyć dalej jeszcze dalej idącą wypowiedź autorstwa M. Małeckiego, który wskazał, że „w wypadku jednolitej, względnie «stacycznej» strony podmiotowej «całego» czynu, nie dostrzegam merytorycznych powodów dla wyróżnienia etapu działania i etapu zaniechania, w perspektywie kwalifikacji prawnej badanego zdarzenia. Rozróżnienie dwóch faz zdarzenia byłoby natomiast uzasadnione zmianami nastawienia psychicznego sprawcy do czynu, następującymi wraz z rozwojem wypadków” (M. Małecki, *op. cit.*, s. 48).

niez stopniować można pewne elementy składające się na zamiar. Wniosek ten dotyczy z pewnością obydwu postaci umyślności³². Jeśli bowiem integralnym czynnikiem zamiaru jest świadomość wysokiego stopnia prawdopodobieństwa powstania skutku, to właśnie ten element, który przecież może być w danym przypadku wyższy lub niższy, wydaje się być możliwy do wartościowania. Jeśli zatem sprawca w danej sytuacji wie, że powstanie opisanego w ustawie następstwa wskutek dynamizacji określonego przebiegu przyczynowego stało się bardziej prawdopodobne w stosunku do działalności podjętej przez niego na wcześniejszym etapie, to można przyjąć tezę, że jego późniejsze zachowanie często będzie zasługiwać bardziej na ukaranie aniżeli to poprzednie.

Oznacza to, że decyzja o stosowaniu negatywnej przesłanki przypisywalności powinna zasadniczo skupiać się na trzech elementach – dwóch przedmiotowych i jednym podmiotowym. Pierwszym z nich jest właśnie stopień naruszenia reguły postępowania z zabezpieczaną przez porządek prawny wartością, drugim poziomem niebezpieczeństwa, w którym uzewnętrzniło się naruszenie określonej zasady ostrożności, trzecim zaś świadomość określonego stopnia prawdopodobieństwa wystąpienia stypizowanego w ustawie skutku. Wydaje się, że to właśnie te elementy powinny być kumulatywnie wazone wtedy, kiedy podmiot stosujący subsumcję decyduje o wyborze tego z czynów, który ostatecznie zostanie sprawcy przypisany.

Uwzględniając jednak wyrażoną w tym miejscu konstatację, trzeba poczynić jedno zastrzeżenie. Ściślej rzecz ujmując, nie będzie przykładowo zasadne przypisywanie sprawcy mającemu zamiar spowodować określony skutek drugiego z zachowań polegającego na zaniechaniu wtedy, gdy co prawda w wyniku swego wcześniejszego działania zdynamizował on określony przebieg przyczynowy, lecz uprzednio przewidział on postać takiego lub bardzo zbliżonego doń biegu kauzalnego. Uwaga ta jest istotna, gdyż przykładowo w sytuacji, w której dana osoba, chcąc zabić pokrzywdzonego wbija mu nóż w brzuch, po dokonaniu takiej czynności co do zasady obiektywnie zwiększa stopień niebezpieczeństwa dla przedmiotu ochrony w postaci życia. Często wykonaniu takiego działania towarzyszy rozpoznanie (dostrzeżenie) przez potencjalnego sprawcę zwiększonego stopnia prawdopodobieństwa powstania skutku śmiertelnego, który to wzrost został jednak

³² Wydaje się jednak, że pogląd ten można też odpowiednio stosować w sytuacji dwóch czynów ułożonych w następujących kombinacjach: 1) nieświadoma nieumyślność – świadoma nieumyślność; świadoma nieumyślność – nieświadoma nieumyślność oraz 2) świadoma nieumyślność – świadoma nieumyślność; nieświadoma nieumyślność – nieświadoma nieumyślność.

już przezeń przewidziany w trakcie podejmowania działania. W takiej sytuacji, nawet jeśli dany podmiot po realizacji swej aktywności może jeszcze jakimiś swoimi czynnościami uratować pokrzywdzonego, zdając sobie jednocześnie sprawę z możliwości podjęcia czynności ratowniczych, to nie ma szczególnego powodu, aby w ramach ostatecznego rezultatu przeprowadzenia procesu prawnokarnego wartościowania przypisać mu odpowiedzialność za zaniechanie, nie zaś za uprzednie działanie. W opisanym w tym miejscu przypadku należałoby więc zastosować negatywną przesłankę przypisywalności sprawstwa typu skutkowego w odniesieniu do drugiego z zachowań sprawcy, a więc do późniejszej bierności.

Inaczej sytuacja może jednak wyglądać wtedy, kiedy określony podmiot znacząco błędzi co do postaci konkretnego przebiegu kauzalnego, który to jednak mieści się w granicach obiektywnej przewidywalności. Innymi słowy – chodzi tu o przypadki, w których skutek następuje na zupełnie innej drodze aniżeli potencjalny sprawca pierwotnie to przewidywał. W takiej sytuacji zasadnym może okazać się przypisanie mu nie pierwszego, lecz kolejnego zachowania. Wydaje się, że wyrażone przed chwilą wnioski są szczególnie istotne w przypadku zamiaru ewentualnego (choć nie można wykluczyć, że będą one relewantne w stosunku do osoby, po stronie której podczas całego zdarzenia istniał zamiar bezpośredni). W przypadku bowiem sprawcy działającego *cum dolo eventuali* brak jest szczególnego natężenia złej woli w postaci chęci popełnienia określonego czynu zabronionego. Zamiar ewentualny jest sztuczną konstrukcją prawną, której wyodrębnienie uzasadnione jest co do zasady tym, że sprawca, mając świadomość istnienia wysokiego stopnia prawdopodobieństwa spowodowania określonego skutku, zachowuje się w sposób obojętny w stosunku do danego dobra prawnego, nie robiąc nic ku temu, aby nie zostało ono naruszone lub zagrożone³³. Można więc powiedzieć, że w przypadku tej postaci umyślności dana osoba nie przejawia swymi uzewnętrznionymi czynnościami chęci doprowadzenia do tego, aby prawnokarnie relewantny skutek w ogóle nie nastąpił³⁴. Brak

³³ Znamienne przy tym jest, że ujmowanie zamiaru ewentualnego jako formy obojętności istniejącej po stronie sprawcy jest zjawiskiem coraz częściej występującym w orzecznictwie. Wskazuje się bowiem, że „o zamiarze ewentualnym można mówić wtedy, gdy sprawca wprawdzie nie chce, aby nastąpił określony w ustawie skutek jego działania, ale zarazem nie chce też, żeby nie nastąpił, a tym samym gdy wykazuje całkowitą obojętność wobec uświadomionej sobie możliwości nastąpienia owego skutku” (wyrok SA we Wrocławiu z 30 I 2014 r., II AKa 434/13, LEX nr 1439342. Zob. również np.: wyrok SA w Gdańsku z 6 VI 2013 r., II AKa 84/13, LEX nr 1400234).

³⁴ Zgodzić się więc należy z poglądem, że – praktycznie rzecz biorąc – większość koncepcji (jeśli nie wszystkie) służących do rozgraniczenia zamiaru ewentualnego od

jest więc po jej stronie swoistego „kontrzamiaru bezpośredniego” zapobieżenia ziszczeniu się prawnokarnie relewantnego następstwa³⁵. Oznacza to, że zamiar ewentualny jest pewną kwalifikowaną formą realizacji znamion przedmiotowych typu przez taką osobę, która nie chce, aby czyn zabroniony został dokonany. To właśnie wspomniana szczególna obojętność stanowi kryminalno-polityczny sens wyróżnienia go w ustawie karnej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że właściwie zasadniczym, możliwym do stopniowania elementem wspomnianej odmiany umyślności jest świadomość określonego stopnia prawdopodobieństwa powstania danego skutku. Im zatem wyższy uświadomiony poziom możliwości wystąpienia prawnokarnie relewantnego następstwa u potencjalnego sprawcy, tym istniejący po jego stronie zamiar ewentualny powinien być w o wiele większym stopniu negatywnie oceniany. Tak ukształtowana konstrukcja zamiaru ewentualnego determinuje konieczność stwierdzenia, że jeśli sprawca, podejmując określone działanie, pierwotnie znacząco błądzi co do obrazu przebiegu kauzalnego, zaś w drugiej fazie zdarzenia rozpoznaje on już powstanie większego niż wcześniej stopnia prawdopodobieństwa powstania skutku, ale mogącego się zrealizować na innej drodze, i nie przedsięwzięje on następnie prawnie nakazanego zachowania, to wydaje się, że adekwatną podstawą oceny jego aktywności powinno stać się późniejsze zaniechanie³⁶. Stopień bezprawia takiej bierności będzie bowiem większy w odniesieniu do wcześniejszego działania. Błąd co do przebiegu kauzalnego w odniesieniu do działania nie zawsze jednak musi być uznany za istotny w perspektywie stosowania negatywnych przesłanek przypisywalności. Sytuacja taka wy-

świadomej nieumyślności w istocie sprowadza się do tego samego fenomenu, a więc niepodjęcia stosownych działań ukierunkowanych na minimalizację niebezpieczeństwa dla dobra prawnego mimo świadomości wysokiego prawdopodobieństwa powstania skutku przestępnego, czyli swoistej obojętności woli czy też braku obiektywnej manifestacji (zob. np. wyrok SN z 30 X 2013 r., II KK 130/13). Trafna jest w tym kontekście uwaga M. Małeckiego, iż „umyślność jest przez sprawcę wybrana, zaś obojętność nieumyślność, z powodu niedoboru informacji w świadomości człowieka, zostaje mu ontologicznie narzucona” (M. Małecki, *op. cit.*, s. 38).

³⁵ Zob. również: J. Giezek, *Przewidywanie czynu zabronionego oraz zamiar jego uniknięcia jako podmiotowe elementy nieświadomej nieumyślności*, w: *Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych. Tom I. Księga Jubileuszowa Profesora Mariana Filara*, red. A. Adamski, J. Bojarski, P. Chrzczonowicz, M. Leciak, Toruń 2012, s. 130–155.

³⁶ Co jednak nie oznacza, że poprzednie działanie nie jest w ogóle istotne w perspektywie karygodności, o czym będzie jeszcze mowa poniżej.

stąpi chociażby wtedy, kiedy po stronie danej osoby w czasie realizacji jej aktywności i następującej po niej pasywności będzie z jednej strony istnieć zamiar ewentualny spowodowania skutku, z drugiej zaś – błąd co do przebiegu kauzalnego. Niewykluczony jest przecież przypadek, kiedy to dana osoba – zarówno w momencie podejmowanego przezeń działania, jak i zaniechania – przewiduje, że opisany w ustawie skutek z wysokim stopniem prawdopodobieństwa powstanie na określonej drodze, podczas gdy finalnie następstwo to uzewnętrzni się w zupełnie innym jeszcze przebiegu kauzalnym, w ogóle niewyobrażonym uprzednio przez podmiot odpowiedzialności karnej. W takiej sytuacji zasadne będzie przypisanie danej osobie wyłącznie tego z postąpień, które będzie polegać na aktywności, nie zaś na pasywności. Trzeba jednak w tym momencie zaznaczyć, że jakkolwiek wskazane powyżej elementy decydujące o możliwości stosowania negatywnych przesłanek przypisania skutku w odniesieniu do osoby podejmującej się więcej niż jednego czynu mają niezwykle istotne znaczenie, niemniej nie są one jedynymi kryteriami w procesie ustalania, które to konkretnie zachowanie danej osoby powinno być jej ostatecznie przypisane. To, jakie dodatkowe komponenty mogą być relewantne przy badaniu możliwości stosowania wspomnianego mechanizmu redukcyjnego, zależy od okoliczności konkretnego przypadku³⁷. W toku badania kwestii zasadności stosowania negatywnej przesłanki przypisywalności skutku ważne jest więc to, by następstwo to powiązać z takim zachowaniem, które z punktu widzenia obowiązującej w społeczeństwie aksjologii bardziej zasługuje na moralne potępienie.

Mając w optyce zaprezentowane przed chwilą rozważania, należy uznać, że adekwatne rozstrzygnięcie stanu faktycznego sprawy rozpoznawanej przez SA w Krakowie byłoby oczywiste w sytuacji, gdyby okazało się, że pierwszy czyn kierowcy autobusu, w zakresie wystąpienia skutku śmiertelnego, został przez niego popełniony nieumyślnie. Nie trzeba bowiem przekonywać, że czyn umyślny – jak już była o tym mowa – cechuje się o wiele większym stopniem bezprawia aniżeli postąpienie nieumyślne. Przy zaistnieniu omawianego w tym miejscu wariantu za podstawę przypisania odpowiedzialności karnej za spowodowanie rzeczzonego następstwa należałoby bowiem wybrać ten fragment zdarzenia, w którym oskarżony dopuścił się zaniechania. W takiej sytuacji należałoby przypisać kierowcy autobusu

³⁷ Może się np. okazać, że inaczej niż w sposób wskazany powyżej należałoby rozstrzygnąć sytuację, w której w jednej fazie zdarzenia doszłoby do realizacji znamion typu kwalifikowanego, w innej zaś podstawowego. Wtedy podstawą przypisania odpowiedzialności karnej sprawcy powinien być ten czyn, który wyczerpuje znamię kwalifikujące.

odpowiedzialność za zachowanie polegające na pozostawieniu poszkodowanej w warunkach zagrażających jej życiu, które następnie przekształciło się w śmiertelne następstwo, a więc przestępstwo kwalifikowane z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k.

W tym miejscu należy rozpatrzyć zaś drugi wariant, w ramach którego okazałoby się, że w momencie podjęcia przez oskarżonego pierwszego czynu istniał po jego stronie zamiar ewentualny zabicia pokrzywdzonej. W takiej sytuacji na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że adekwatną podstawą przypisania kierowcy sprawstwa skutkowego wzorca ustawowego byłyby czynności podjęte w pierwszej fazie zdarzenia, polegające na działaniu. Z reguły bowiem wcześniejsza aktywność jest bardziej karygodna aniżeli późniejsza pasywność. Wydaje się jednak, że w stanie faktycznym sprawy rozpoznawanej przez SA w Krakowie występują okoliczności tego rodzaju, iż muszą one wpłynąć na dokonywany w tym miejscu wybór adekwatnej podstawy przypisania sprawstwa. Należy przypomnieć, że jeśli nawet kierowca w momencie zadawania razów miał już zamiar ewentualny pozabawienia zaatakowanej życia, to z pewnością przebieg kauzalny, jaki finalnie się urzeczywistnił, z pewnością znacząco odbiegał od tego pierwotnego prognozowanego przez niego obrazu łańcucha przyczynowego. Innymi słowy – śmiertelne następstwo, jak to już zostało wskazane poprzednio, finalnie powstało na zupełnie innej drodze niż ta, która początkowo powstała w świadomości oskarżonego. Poza tym ważne jest, że kierowca autobusu, po tym, jak zauważył leżącą w wypełnionym wodą rowie, zwróconą twarzą do ziemi, nieprzytomną kobietę, z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że poziom niebezpieczeństwa dla jej życia w sposób znaczący wzrósł w stosunku do stanu poprzedniego. Wniosek ten jest o tyle zasadny, iż – jak już była o tym mowa – w tej fazie zdarzenia oskarżony miał czas, aby się uspokoić, ostudzić swe emocje i działać w sposób bardziej racjonalny, który to wniosek znalazł swe potwierdzenie w fakcie, że w sposób przez siebie przemyślany zaczął zacierać ślady zbrodni. Ważna też jest w tym kontekście informacja, że śmierć studentki nastąpiła bezpośrednio nie wskutek zadawania ciosów, ale w złożonym mechanizmie utopienia się i uduszenia. Taki zaś mechanizm zgonu wystąpił głównie w wyniku tego, że nieprzytomna kobieta została pozostawiona bez żadnej pomocy w rowie wypełnionym wodą.

Zasadniczo więc skutek śmiertelny, jaki finalnie wystąpił, patrząc na omawiane zdarzenie z perspektywy normatywnej, a więc wartościującej, o wiele bardziej urzeczywistnił się w wyniku zaniechania kierowcy autobusu aniżeli wskutek jego wcześniejszego działania. Oceniając zatem w sposób kompleksowy przedmiotowe zdarzenie, należałoby stwierdzić, że w świetle

ocen społecznych śmierć studentki powstała w większym stopniu wskutek pozostawienia jej w rowie, nie zaś zadawania ciosów³⁸. Prowadziłoby to natomiast do wniosku, że dużo większe kwantum zła wiąże się z zaniechaniem kierowcy aniżeli z jego uprzednim działaniem. Oznaczałoby to z kolei, że z racji tego, iż drugi czyn kierowcy cechuje się dużo większym stopniem bezprawia – co jest spowodowane tym, że w tej fazie zdarzenia:

- 1) znacząco zwiększyło się, patrząc z perspektywy *ex ante*, niebezpieczeństwo dla dobra prawem chronionego w postaci życia;
- 2) biorąc pod uwagę wartościujący punkt widzenia, skutek uzewnętrzniał się w o wiele większym stopniu z powodu pozostawienia studentki w rowie wypełnionym wodą aniżeli w wyniku zadawania ciosów, albowiem śmierć nastąpiła wskutek złożonego mechanizmu utopienia i zadławienia;
- 3) sprawca uświadamiał sobie większy stopień prawdopodobieństwa powstania skutku na drodze zupełnie innej niż ta, która była pierwotnie przez niego prognozowana

– to ten drugi czyn powinien zostać ostatecznie powiązany na płaszczyźnie normatywnej ze śmiertelnym następstwem. Nawet gdyby uznać, że podczas zadawania przez oskarżonego ciosów istniał po jego stronie zamiar ewentualny pozbawienia życia, to w stosunku do tegoż działania należałoby w analizowanym stanie faktycznym zastosować mechanizm redukcyjny w postaci negatywnej przesłanki przypisania prawnokarnie relewantnego następstwa. Również zatem w przypadku przyjęcia omawianego w tym miejscu wariantu należałoby stwierdzić, że prawidłowa ocena zdarzenia powinna polegać na przypisaniu kierowcy autobusu jednego czynu polegającego na zabójstwie studentki poprzez nieudzielenie jej pomocy, a więc na pociągnięciu go do odpowiedzialności za *pas y w n o ś ć w y c z e r p u j ą c ą z n a m i o n a* typu z art. 148 § 1 k.k. w z w. z art. 2 k.k.

³⁸ Chodzi tu przede wszystkim o charakterystykę ocenianego zdarzenia. Jeśli bowiem zapytać postronnego obserwatora, które z dwóch zachowań kierowcy okazało się być zabójcze dla studentki, to należałoby raczej odpowiedzieć, że nie zadawanie ciosów, a więc działanie, ale pozostawienie jej w rowie wypełnionym wodą, a zatem zaniechanie (wniosek taki wynika zaś z faktu, że sprawca w drugiej fazie zdarzenia lepiej percypował otaczającą go rzeczywistość, dokładniej rozpoznawał stopień zagrożenia dla dobra prawnego i miał sposobność ku temu, by jeszcze uratować pokrzywdzoną, udzielając jej niezbędnej pomocy). Wydaje się bowiem, że w świetle intuicji społecznych za powodowanie skutku będzie uznawane to, co jest bardziej karygodne. Jeśli zaś chodzi o działalność oskarżonego, w większym stopniu społecznie szkodliwe było jego późniejsze zaniechanie.

8. W treści zaprezentowanych powyżej rozważań dowiedziono, że bez względu na to, czy w pierwszej fazie zdarzenia po stronie kierowcy autobusu istniał zamiar ewentualny zabójstwa pokrzywdzonej, to i tak oskarżony powinien odpowiadać za czyn podjęty w drugim jego etapie, a więc za umyślne doprowadzenie przez gwaranta do powstania skutku śmiertelnego przez zaniechanie. W stosunku bowiem do podjętego przez podsądnego działania znajdzie swe zastosowanie jedna z reguł wyłączania wielości ocen w prawie karnym, będąca zarazem jedną z negatywnych przesłanek przypisania sprawstwa typu skutkowego. Prowadzi to do wniosku, że w postępowaniu karnym toczącym się przeciwko kierowcy autobusu powinno się dokonać eliminacji z opisu czynu przypisanego oskarżonemu zachowań w postaci zadawania ciosów, albowiem stanowią one inny przedmiot prawnokarnej oceny aniżeli późniejsze zaniechanie, oraz znajdzie do nich zastosowanie jeden ze znanych prawu karnemu mechanizmów redukcyjnych. Oczywiście dokonanie takiego zabiegu może budzić pewne wątpliwości. Trzeba bowiem wskazać, że eliminacja odpowiedzialności za zadawanie ciosów może osłabiać odzwierciedlenie w wyroku skazującym tego zła, które zostało dokonane przez sprawcę. Niemniej jednak wniosek ten należy zaaprobować z tego powodu, że odrzucenie takiej konstatacji rodziłoby konieczność przyjęcia jeszcze trudniejszej do zaakceptowania tezy, iż można dwa czyny powiązać z jednym i tym samym skutkiem, a więc dwukrotnie skazać za jego spowodowanie. Wydaje się natomiast, że wady zaprezentowanego przed chwilą rozwiązania można wyeliminować tylko na dwa sposoby. Ścisłej rzecz ujmując, na kanwie stanu faktycznego analizowanego w niniejszym tekście można dojść do wniosku, że osiągnięcie najoptymalniejszego rozwiązania zapewniającego w najbardziej adekwatnym stopniu podsumowanie działalności kierowcy autobusu możliwe byłoby m.in. wtedy, gdyby za pomocą skutku można było łączyć poszczególne odcinki wycięte z *continuum* zachowania się sprawcy w jeden i ten sam czyn zabroniony. W takiej sytuacji można byłoby zachowanie oskarżonego zakwalifikować z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Przyjęcie zaś takiej kwalifikacji w sposób najwierniejszy odzwierciedlałoby stopień bezprawia tego, co kierowca autobusu swymi aktywnościami lub pasywnościami rzeczywiście zrealizował³⁹. Aktualnie jednak, z uwagi na tak a nie inaczej ujęte kryteria tożsamości czynu, takiego rozwiązania przyjąć nie sposób. Oznacza to, że

³⁹ Wydaje się, że w przypadku zbiegu do tego samego czynu art. 148 § 1 k.k. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k. niekoniecznie musiałaby znaleźć zastosowanie jedna z reguł wyłączania wielości ocen w prawie karnym.

status skutku jako zwornika pozwalającego łączyć poszczególne zachowania w jeden przedmiot prawnokarnej oceny pozostaje póki co w sferze postulatów *de lege ferenda*, których przyjęcie wymagałoby przeprowadzenia głębokiej debaty. W tym momencie należy jedynie zasygnalizować, iż wspomniana przed chwilą modyfikacja kryteriów tożsamości ma też słabe strony, albowiem jej wdrożenie mogłoby niekiedy prowadzić do konieczności aprobowania niepożądanego z punktu widzenia aksjologicznego rozstrzygnięcia na płaszczyźnie procesowej. Przyjmując bowiem kwestionowany w niniejszym fragmencie opracowania pogląd, istniałyby pewne powody do uznania, że jeśli dana osoba zostałaby oskarżona o usiłowanie popełnienia skutkowego wzorca ustawowego, to w toku postępowania karnego toczącego się na etapie sądowym zasada skargowości stałaby na przeszkodzie wzbogaceniu opisu czynu zarzucanego podsądnemu o skutek, jeśli takowy wystąpiłby dopiero w bardziej zaawansowanej fazie procesu. W sytuacji zaś, w której zostanie stwierdzone, że opisane w ustawie następstwo jest poza czynem i nie jest elementem decydującym o jego tożsamości, to sygnalizowany powyżej problem w ogóle nie występuje.

Jeśli zaś chodzi o drugą metodę pozwalającą na usunięcie wady zaproponowanego w niniejszym tekście rozwiązania analizowanego przypadku, to również i jej przyjęcie należy postrzegać wyłącznie w sferze *de lege ferenda*. Polegałaby ona bowiem na przyjęciu założenia, że wszystkie typy, których znamiona czasownikowe mają brzmienie o treści „powoduje skutek S”, mogą immanentnie zakładać powtarzalność poszczególnych działań lub zaniechań bez konieczności uzupełniania cech typu o pewne elementy zawarte w przepisach części ogólnej k.k. odnoszące się do konstrukcji ciągłości. W takiej sytuacji nie byłoby żadnego kłopotu z przyjęciem, że autonomiczne zachowania, które z osobna mogą być powiązane na płaszczyźnie przyczynowej i normatywnej z ustawowym następstwem, można uznać za jeden czyn zabroniony, skoro mieszczą się one w zakresie czasownika ujętego w części szczególnej ustawy karnej bądź aktu pozakodeksowego. Przyjęciu jednak takiego rozwiązania stałby na przeszkodzie w szczególności art. 12 k.k., który modyfikuje kształt znamienia czasownikowego opisanego w części szczególnej k.k. lub ustawie pozakodeksowej. Zatem przyjęcie analizowanego w tym miejscu rozwiązania możliwe byłoby jedynie wtedy, gdyby wskazany powyżej przepis został bądź to uchylony, bądź też zmieniony⁴⁰.

⁴⁰ Np. poprzez eliminację wymogu, że dla przyjęcia czynu ciągłego niezbędne jest, by ten sam zamiar miał zostać powzięty z góry, a więc przez częściowe skopiowanie rozwiązania opisanego w art. 6 § 2 k.k.s.

Podsumowując, należy uznać, że adekwatne prawnomaterialne rozstrzygnięcie sprawy rozpoznawanej przez SA w Krakowie powinno polegać na przypisaniu kierowcy autobusu odpowiedzialności wyłącznie za realizację znamion typu kwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k. Pojawić się musi jednak pytanie, czy w toku postępowania apelacyjnego (II AKa 62/13) w ogóle możliwe było przyjęcie takiego rozstrzygnięcia. Nie można tracić z pola widzenia, że jakkolwiek w rzeczonym procesie wniesiono apelację na niekorzyść oskarżonego, niemniej dotyczyła ona jedynie rażącej niewspółmierności orzeczonej w stosunku do podsądnego kary. Stosownie zaś do art. 434 § 1 k.p.k. – jeżeli środek odwoławczy pochodzi od oskarżyciela publicznego lub pełnomocnika, sąd odwoławczy może orzec niekorzystnie dla oskarżonego tylko w razie stwierdzenia uchybień w środku odwoławczym lub podlegających uwzględnieniu z urzędu. Podkreśla się w tym kontekście, że wskazana w tymże przepisie „niekorzystność” nie tylko odnosi się do kar i środków karnych, ale również dotyczy sfery ustaleń faktycznych. Dyrektywa ta, wskutek obowiązywania tzw. pośredniego, wywodzonego z art. 443 k.p.k., zakazu *reformationis in peius*, odnoszona jest także do ponownego rozpoznawania sprawy w pierwszej instancji⁴¹. Istnieje zaś dosyć silna linia orzecznicza aprobowująca pogląd, iż „jeżeli wyrok nie został zaskarżony na niekorzyść oskarżonego w części dotyczącej winy, to sąd odwoławczy, wobec zakazu *reformationis in peius*, ani nie może dokonywać nowych ustaleń faktycznych, w tym przez zmianę opisu czynu, ani w tym celu uchylić wyrok i przekazywać sprawę do ponownego rozpoznania”⁴². W konsekwencji uznaje się, że „w świetle dyspozycji art. 434 § 1 k.p.k. i art. 443 k.p.k. jako wręcz niedopuszczalne trzeba traktować uzupełnienie opisu czynu zarzucanego oskarżonemu przez wprowadzenie do niego jakichkolwiek znamion przestępstwa wymaganych przez prawo karne materialne, których ten opis nie zawierał przed zaskarżeniem orzeczenia na korzyść oskarżonego”⁴³. Przyjmowane jest też, że zakres za-

⁴¹ Wskazuje się bowiem, że „zakres pośredniego zakazu *reformationis in peius* (art. 443 k.p.k.) jest taki sam, jak i zakres bezpośredniego zakazu *reformationis in peius* (art. 434 k.p.k.), a oznacza to, że orzeczeniem surowszym jest każde orzeczenie ustalające dolegliwość realnie większą niż dolegliwość wynikająca z treści orzeczenia uchylonego” (wyrok SN z 10 IX 2004 r., III KK 96/04, LEX nr 126689).

⁴² Postanowienie SN z 20 VII 2005 r., I KZP 20/05, LEX nr 153332. Zob. również: wyrok SA we Wrocławiu z 25 I 2013 r., II AKa 397/12, LEX nr 1289605.

⁴³ Wyrok SA w Łodzi z 4 XII 2012 r., II AKa 243/12, LEX nr 1282744; postanowienie SN z 15 XI 2005 r., IV KK 238/05, LEX nr 172423; wyrok SA w Gdańsku z 21 VIII 2012 r., II AKa 209/12, LEX nr 1236109; wyrok SN z 21 VIII 2012 r., IV KK 65/12, LEX nr 1228600.

kazu *reformationis in peius* wyznacza treść wyroku, nie zaś uzasadnienia⁴⁴. Uwzględniając więc wskazane przed chwilą poglądy, warto zwrócić uwagę, że w opisie czynu przypisanego kierowcy autobusu w pierwszej instancji nie wskazano, iż pozostawał on w stosunku do pokrzywdzonej w pozycji gwaranta nienastąpienia prawnokarnie relewantnego następstwa. Tymczasem oczywistym jest, że typ czynu zabronionego kwalifikowany z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 2 k.k. ma charakter indywidualny. Zachowania opisanego we wspomnianym przepisie może się tylko dopuścić osoba, na której ciąży prawny i szczególny obowiązek zapobiegnięcia skutkowi. Tymczasem takiego znamienia w sprawie rozpoznawanej przez SA w Krakowie w opisie czynu zarzucanego oskarżonemu nie ujął ani prokurator, ani też sąd pierwszej instancji w podstawie przypisania. Brak było również stosownej apelacji na niekorzyść w tym zakresie w celu skorygowania tej prawnomaterialnej pomyłki. Oznacza to, że aplikacja wspomnianej przed chwilą linii orzeczniczej do niniejszej sprawy musiałaby prowadzić do wydania w stosunku do oskarżonego wyroku uniewinniającego, skoro nie można byłoby skorygować opisu czynu przypisanego oskarżonemu oraz kwalifikacji prawnej. Analizowany przypadek dowodzi więc, że tak szerokie, jak w sposób ukazany powyżej, ukształtowanie zakazu *reformationis in peius* może prowadzić do konieczności tolerowania absurdalnych z punktu widzenia aksjologicznego rozstrzygnięć i prowadzić niekiedy do niezasadnego premiowania sprawcy czynu zabronionego. Tymczasem w doktrynie zasadnie podkreśla się, że sformułowanie gwarancji dla odwołującego się w takim kształcie, jak to uczyniono w art. 434 § 1 k.p.k. oraz art. 443 k.p.k., nie jest wymagane przez przepisy Konstytucji RP. Dlatego też postuluje się ograniczenie zakresu zakazu *reformationis in peius*⁴⁵. Jakkolwiek pogląd ten należy podzielić⁴⁶, niemniej jednak jego głębsze uzasadnienie zdecydowanie przekraczałyby ramy niniejszego opracowania.

⁴⁴ Wyrok SA w Szczecinie z 15 XI 2012 r., II AKa 188/12, LEX nr 1237939.

⁴⁵ E. Plebanek, M. Bielski, *Granice zakazu reformationis in peius w świetle zasad konstytucyjnych*, w: *Państwo demokratyczne, prawne i socjalne. Studia konstytucyjne. Tom I. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Antoniemu Maciągowi*, red. M. Grzybowski, P. Tuleja, Kraków 2014, s. 449–468.

⁴⁶ Warto też podkreślić, że w orzecznictwie w ostatnim czasie również jest widoczna delikatna tendencja służąca do racjonalizacji, a w konsekwencji ograniczenia, zakazu *reformationis in peius*. Taki zabieg przedsięwzięto na kanwie postanowienia SN z 6 VI 2013 r., IV KK 402/12, LEX nr 1362585. Pogląd wyrażony w tymże orzeczeniu jest jednak zdecydowanie mniejszościowy.

On the issues of determining the eventual intent, the identity of criminal act and the criteria of imputation of criminal result. Remarks on the basis of judgment issued by the Court of Appeal in Krakow on 29 April 2013, II AKa 62/13

Summary

This article presents a thorough analysis of the case widely reported by media of homicide of a student by a city bus driver, which was ruled by the Court of Appeal in Krakow. Considerations in the text allowed to formulate a number of objections as to how to resolve the case which was conducted under file no. II AKa 62/13. It was necessary to conclude that the Court of Appeal in Krakow should convict the bus driver for the intentional murder perpetrated by omission, not by action.

Keywords: eventual intent, the identity of criminal act, intent, the criteria of imputation of the criminal result

Szymon Tarapata – dr, adwokat, Uniwersytet Jagielloński, Katedra Prawa Karnego